

GŁOS WĄGROWIECKI

Wychodzi na każdy wtorek, czwartek i niedzielę.
Przedpłata w Wągrowcu w ekspedycji wynosi miesięcznie 1,15 zł, kwartalnie 3,45 zł, z odnośnieniem w dom miesięcznie 1,20 zł, kwartalnie 3,60 zł. Na pocztę miesięcznie 1,40 zł, kwartalnie 4,20 zł. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania.

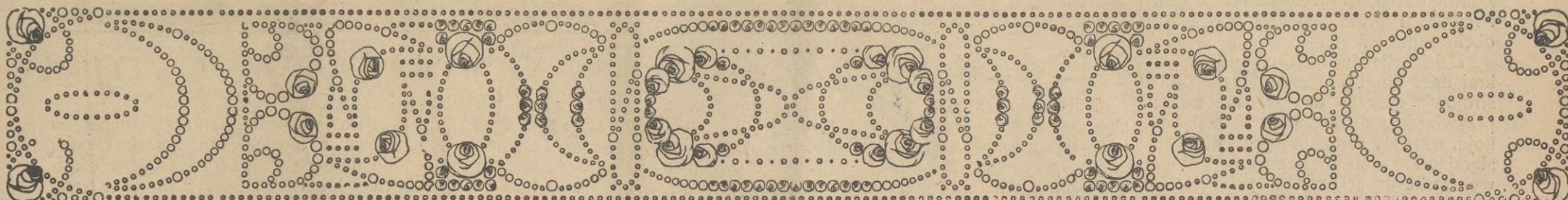


Adres Redakcji i Administracji Wągrowiec, ul. Kościuszki 5. Tel. 126. Ogłoszenia 35 groszy słowo, na stronie 5 łamowej. Reklamy na stronie 4 łam.: na 1-szej stronie 50 groszy, na nast. 40 gr. za wiersz milim. W dziale „Nadesłane” 40 groszy za milimetr. Dla poszukujących pracy 20% zniżki. Przy powtarzaniu udziela się rabatu. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 11-tej przed połudn. w dniu wydania numeru.

Nr. 151.

Wągrowiec, środa dnia 25 grudnia 1935 r.

Rok X



BOŻE NARODZENIE.

Czar Bożego Narodzenia
Całą Polskę rozpromienia!
Każda ziemi naszej grządka
Do Bożego Ignie Dzieciątka
I Małemu wielce rada,
Dary serca w żłobku składa,
A On cicho śpi Małeńki
Pod opieką Matuleńki,
A przed jego święte leże
Pokłon spieszą nieść pasterze,
A zroszeni w mgieł kąpieli
Hymny grają mu Anieli,
A wśród hymnów tych fanfary
Trzej królowie niosą dary...

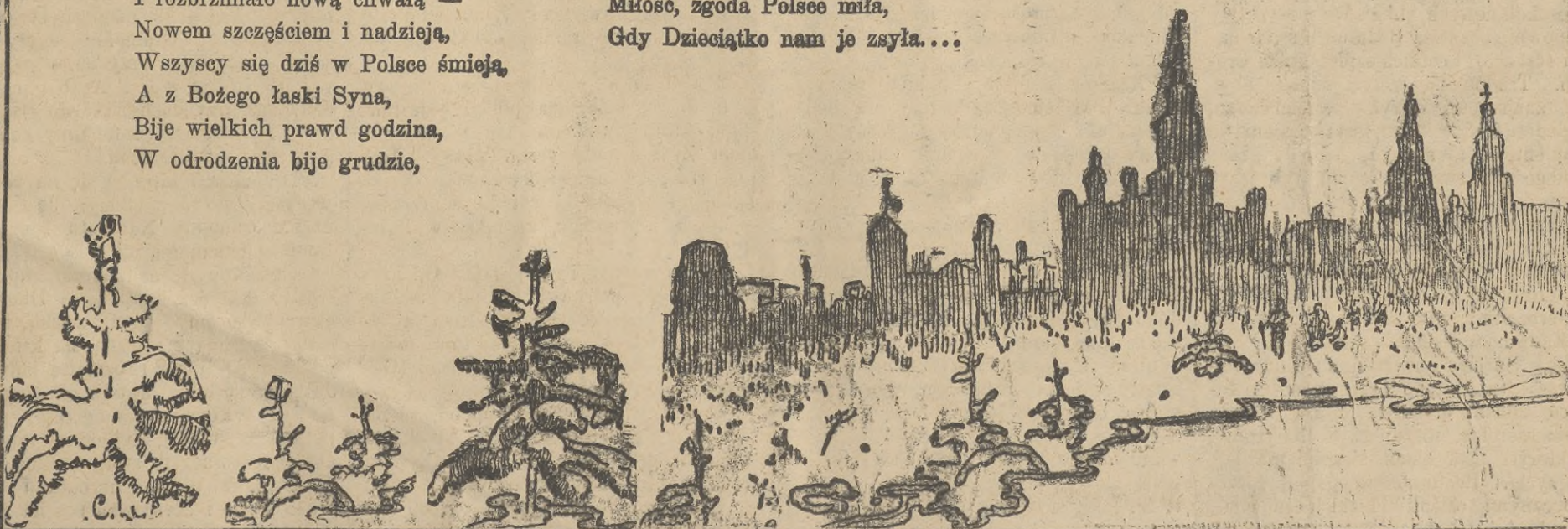
Błysła gwiazdka na zenicie,
I nad Polską nowe życie,
Zaświtało, zajaśniało,
I rozbrzmiało nową chwałą —
Nowem szczęściem i nadzieją,
Wszyscy się dziś w Polsce śmieją,
A z Bożego łaski Syna,
Bije wielkich prawd godzina,
W odrodzenia bije grudzie,

Ale w wielkim świata cudzie,
Niezwalczone, stałym, pewnym,
I na cały kraj — rozlewnym!...
Najpiękniejsze są te święta,
Jakie nasza myśl pamięta!...

Oto wszyscy siedzim razem
Za wigilji świętej stołem;
Oto śladem ojców, matek,
Kraży wkoło nasz opłatek,
A choinka poza drzwiami
Miga swemi światełkami,
A dzieciaków oko strzela.
Blaskiem szczęścia i wesela.
Święte hasło: „Bóg się rodzi!”
Poważnionych nawet godzi,
A podniosłe kolend pienia
Głoszą hasła przebaczenia
Miłość, zgoda Polsee miła,
Gdy Dzieciątko nam je zsyła...

I po krzyżu czują ciarki,
Nazawziętsze niedowiarki
Nawet lotry, nawet żydzi —
Każdy się niewiary wstydzi,
A hymn Bogu w Polsce całej
Nawet krwawe szła socjały...
I ta Polska ukochana
Wiernie wielki swego Pana
I tą wiarą wszystkich korzy,
Przed cud świata, przed Tron Boży!...
Krzepmyż się w tej wierze naszej,
Niech nas wola zła nie straszy,
Niech się nasza moc rozplenia,
W dzień Bożego Narodzenia!

Er.—El.



Za Gwiazdą Betleemską... ku odrodzeniu

Niech dzwony wigilijne obwieszczą chwałę Ojczyzny!

W porze wieczornej, gdy pierwsza gwiazda wigilijna na ciemnym zająśnie nieboskłonnie, a gwary dokoła zamilkną — zasiądzmy do stołu wigilijnego i rozmodlona cisza godowa przejmie do głębi każdego.

Zgromadzą się wszyscy ci, co razem szary żywot pędzą i wszystko odbędzie się według wiekowej, obyczajem polskim nświęconej tradycji.

Już przed wiekami bowiem praojcowie nasi, polskie zapomniane pokolenia, zasiadały kołem do uczt wigilijnej, zapominając na chwilę o codziennych zmartwieniach. Dla wzmocnienia ducha i pokrzepienia serc dziadów nasi obchodzili święto Narodzin Zbawiciela, jako święto wiary, nadziei i miłości i przekazali jego uroczysty obchód potomkom.

Dzisiaj każda rodzina polska, jak kraj nasz długi i szeroki, w ten nastrojowy wieczór daje wyraz swemu przywiązaniu do idei braterstwa i pokój, wszyscy zapominają co ich dzieli, starając się z duszy najsłodsze wykręcać uczucia.

W naszych polskich warunkach uroczystość wigilijna posiada specjalne znaczenie. Jest to święto nie tylko dla pogłębienia w sercach wiary, nadziei i miłości; Boże Narodzenie dla narodu polskiego jest przedewszystkiem krynicą ożywczych tchnień narodowych, budzących w nas wiarę głęboką w promienną przyszłość umiłowanej Ojczyzny.

Czerpiemy zaś tę wiarę ze wspomnień przeszłości. Przedewszystkiem na jedno wspomnienie łyż niewysłowionej radości spływają po niejednym licu, że ta gwiazda Betleemska, która przez długie lata niewoli i ucisku była naszą największą spójnią i ukojeniem — dziś, promiennym świeci blaskiem nad odrodzoną i potężniejszą Polską.

I dlatego też święta Bożego Narodzenia połączone są najsłodsze z tradycjami narodu polskiego, związane są też z szeregiem legend polskich i z niezliczonymi utworami naszej serdecznej poezji. Zadnego też święta lud polski nie ukochał tak gorąco, tak serdecznie, jak właśnie święto Narodzenia Chrystusa.

Już po raz osiemnasty w wolnej i odrodzonej Polsce obchodzimy Boże Narodzenie, to nasze narodowe święto jedności, zgody i pojednania.

Piękna tradycja staropolska, którą po latach grobowych przeniesiliśmy w odrodzone życie narodu — kładzie nam w usta słowa serdeczne dla najbliższych i przyjaciół. Ale ze wszystkich życzeń najsłodsze sięga w duszę naszą jedno potężne życzenie: szczęścia, wielkości i potęgi dla naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

To pragnienie płynące z głębi serca

jak największego rozwoju naszej Ojczyzny jest dziś może specjalnie aktualne. Chwile bowiem, które przeżywamy obecnie są nad wyraz ciężkie. Kryzys gospodarczy od lat trzyma kraj cały w niezdrowych uściskach, a bezrobocie i nędza nie opuściły dotąd wielu tysięcy chat polskich.

Nie poddawajmy się jednak zwątpieniu, albowiem wszystko przemawia zatem, że jest to okres przemijający i przyjsie muszą znowu jaśniejsze chwile. Poczujemy się myśla, że obecna ciężka sytuacja w kraju nie jest wynikiem naszej niezdolności, bo gospodarować państwem potrafimy, ale pochodzi z ogólnego zastoju gospodarczego na

świecie.

Naród polski ma w sobie tyle żywotnych sił, ziemia polska kryje tyle nieprzebranych zasobów, że zwyciężyć musimy wszystkie przeszkody i wyjść wkrótce na drogę prostą i świetlaną, do lepszej doli i radosnej prowadzącej przyszłości. Już niedużo brakuje do ukończenia budowy granitowych podwalin, na których oprze się potęga mocarstwowa Polski.

Wraz z biciem dzwonów wigilijnych niechaj szczególniej dostojnie zabiją dziś i dzwony serc polskich w jeden ton przepiętny:

„Wszystko dla Ojczyzny, wszystko dla umiłowanej Polski!”

Kolenda kaszubska

Witaj Jezuniu, Witaj Kochany,
Tak pożądany od wieków Panie.
Z Kaszub w szopie stajemy
Pokłon Tobie dajemy
Przed Tobą czołem
Bijemy społem.

Gdybyś w Kaszubach był narodzony,
Nie na sianeczku byłbyś złożony,
Oj, dałbym Ci sienniczek
I z pod się poduszeczek
Parę poduszek
Piernat jak puszek.

Odzież miałbyś nieladającą
Siwym barankiem czapkę bogatą
I sukienkę z modrego
Sukienka kaszubskiego
A pas bód siebie
Dałbym dla Ciebie.

Boże Narodzenie w domu rodzinnym

Najważniejszą uroczystością rodzinną świąt Bożego Narodzenia w Polsce była i jest wieczerza, czyli uczt wigilijna, przypadająca na dzień 24 grudnia. Z ukazaniem się pierwszej gwiazdy, która symbolizuje legendarną gwiazdę betleemską, wszyscy zasiadają do wieczerzy, łamiąc się opłatkiem.

Zwyczaj dzielenia się opłatkiem sięga zamierzchłych czasów, przypominając objawy, kiedy pogańscy kapłani po uczcie rozdzielali chleb przasny między lud. Chrystus przez śmierć swoją zwyczaj ten jako symbol braterstwa wszystkich ludzi, związanych w jedną rodzinę wobec Boga — przekazał nam w Najśw. Sakramencie.

Na pamiątkę urodzin Dzieciątka Jezus na sianku, rozciągają w wielu

domach, zwłaszcza na wsi, pod białym obrusem na stole siano. Piękny był dawniej zwyczaj, że zapraszano do stołu wigilijnego żebraka, na pamiątkę, jako Chrystus Pan jadał z ludźmi ubogimi. Dzisiaj jeszcze tylko w chatkach wiejskich służba jada wieczerzę wigilijną przy jednym stole z gospodarzami.

Dla dzieci największą uciechą wigilijną i świąt jest choinka, czyli „Boże drzewko”, ubrane świecidełkami, piernikami, jabłkami, orzechami złożonemi i kolorowymi łańcuchami z papierków. Choinka oświetlona bywa zwykle świeczkami. Twierdzenie, że zwyczaj ten pochodzi z Niemiec jest o tyle nieścisłe, że już w starożytnej Grecji znane były drzewka, przybrane kwiatami

i wstążkami.

Po wieczerzy chłopcy mniej w miastach a więcej po wsiach chodzą po domach z gwiazdą, szopką, osiołkiem lub turoniem. Obchody te trwają od wieczora wigilijnego aż do Matki Boskiej Gromnicznej. Ze świętami Bożego Narodzenia związane są różne przesady, zwyczaje i wierzenia ludowe, mające swe źródło w dawnej wierze pogańskiej. Każdy naprzykład stara się mieć we wigilię pieniądze i brząkać niemi, żeby je miał cały rok. Następnie nie wolno zbyt szybko zjeść wieczerzy wigilijnej, bo wtedy nie długo się już pożyje. Przesądów tych jest zresztą taka obfitość, że trudno je wszystkie streścić w ramach krótkiego artykułu.

Z pielgrzymki do Betleem.

Jak wygląda miejsce narodzenia Zbawiciela?

Bazylika Narodzenia Pańskiego w Betleem, to potężny blok kamienny, zbudowany w r. 326 przez św. Helenę, matkę wielkiego cesarza Konstantyna. Kształty bazyliki zmieniły się dużo w r. 531 za cesarza Justyniana. Najazd perski nie uczynił temu kościołowi dużo szkód, dzięki temu, że freski na ścianach przedstawiały m. in. pokłon Trzech Królów, ubranych w stroje perskie.

Do wnętrza bazyliki wiedzie nadszwyczaj niska i ciasna brama, a raczej dzwierz, które jak tradycja głosi, musiano zmniejszyć, ażeby nie wpuszczać do środka wielbłądów, osłów i innych zwierząt, na co sobie pozwalali nieraz muzułmanie.

Wnętrze bazyliki pięciosałowe. Las wspaniałych filarów monolitowych z różowego marmuru. Pokryte były one kiedyś ślicznymi freskami, jeszcze

tu i ówdzie widocznymi. Mury ponad architravami kryła mozaika i z tej dziś tylko resztki. Absyda nawy centralnej półokrągłą, przedzieloną greckim ikonostasem. Całość naprawdę monumentalna.

Do Groty Narodzenia schodzi się kamiennymi stopniami. Ma ona około 46 mtr. kw. W jednej z nisz znajduje się pod płytą ołtarzową druga, w niej srebrna gwiazda, wpuszczona z napisem w okółu „Hic de Virgine Jezus Christus natus est”, czyli „Tu z Dziewicy Jezus Chrystus się narodził”. Trzy kroki od tego miejsca inna znowu nisza, wydrążona w kamieniu, gdzie stał złódek. W sąsiedztwie ołtarza Trzech Królów. Z groty tej wiodą przejścia do dalszych pomieszczeń podziemnych; pokazują miejsce, gdzie święty Józef miał sen, podczas którego Anioł przestrzegł przed Herodem i ka-

W dniu radosnych świąt Bożego Narodzenia dzielimy się białym opłatkiem z wszystkimi Czytelnikami i Przyjaciółmi naszego pisma, życząc wszystkim zdrowia i szczęścia

Wydawnictwo i Redakcja

„Głosu Wągrowieckiego”

zał uciekać ze św. Rodziną do Egiptu. Inna znów kapliczka poświęcona jest św. Młodziankom, zabitym przez Heroda.

W samym Betleem pokazują jeszcze Groty Mleczną N. M. P., w której Matka Boska miała karmić Dzieciątka, oraz domek św. Józefa. Dalej za miastem zwiedza się Pole Pasterzy, na którym słuchali oni anielskiego pienia: „Gloria in excelsis Deo”.

ALDONA CZEŚNIKÓWNA

Wspomnienia z wycieczki na bliski Wschód

(Ciąg dalszy)

Meczec Solimana, bazyli, wojsko kolonialne-Senegalczycy, ludzko podobni do czekoladowych chłopców z wystawy sklepowej, poza tem Beduini, o świdrujących oczkach i krótkich szpiczastych brodach. Trudno się w tym mieście obyć bez znajomości języka angielskiego, względnie francuskiego, jest to prawdziwe utrapienie, a niemniej zachęta do gruntownego przyswojenia sobie tych języków.

Wyruszamy z Damaszku wczesnym rankiem, tymże autobusem, mając w perspektywie dotarcie jeszcze tegoż dnia do Jerozolimy. Odległość z Damaszku do Jerozolimy wynosi 330 km.

Znowu wspaniała szosa pnie się i wije. Suchość powietrza pozwala obejrzeć niezmiernie przestrzenie i ludzko zbliża obiekty. Mamy wokoło siebie szerokie, niezmiernie horyzonty, na których, jak okiem sięgnąć niewiele jest życia. Roślinność wypalona żarem słonecznym, osiedli ludzkich niewiele. Z osobliwości kondor, orzeł pustyni zatrząpocze i sfrunie na następnej wyniosłości. Stopniowo oddalają się i nikną śnieżne szczyty Libanu.

Zbliżamy się do miejsc, owianych

Echa powakacyjne.

objawieniem i legendą, do miejsc, skąd wytrysnęła wielka idea i doskonałość, od której zatrząpocze się niegdyś ziemia i ludzkość w nową wkraczała erę. Trudno opanować wzruszenie.

Rozbudzona wyobraźnia upatrjuje szlaki dróg i miejsca historyczną doniosłością uświęcone, odtwarza sceny i postacie związane z wielkim niezaprzeczonym wydarzeniem „a Słowo stało się Ciałem”.

Tego wrażenia, związanego z bezpośrednim zetknięciem się nie zaprzecę moim zdaniem najzastawdzalszy przeciwnik, jakkolwiek spragnione widoków tych miejsc oko dozna bezwzględnie rozczarowania. Ta ostatnia refleksja odniesie się przedewszystkiem do wiecznego miasta Jeruzalem, po którym stąpać będziemy jutro. Lecz jadę tam z rzeczowem przygotowaniem i nastawieniem, że nie o formę i zewnętrzny polor chodzi, lecz o wielką wewnętrzną treść, jaka się w każdej piędzi tej ziemi zawarta.

Tymczasem dojeżdżamy do granicy syryjsko-palestyńskiej. Następuje skrupulatne badanie paszportów, liczenie osób i stwierdzanie tożsamości. Bieg-

niemy wykopać się w Jordani, który tu stanowi naturalną granicę dwu państw. Jest to wartki potok o szerokości czterech metrów. Wartki prąd i gliniaste podłoże uniemożliwiają chodzenie. Trzeba od razu zanurzyć się w całkowicie mętnej, lecz jakże przyjemnej w południowym skwarze wodzie. Zanurzenie się i ślizgawka po glinie, oto kąpiel w Jordani.

Po drugiej stronie mostu znowu skrupulatna indagacja policji palestyńskiej, która zadziwia nas poszukiwaniem Żydów i nakryciem głowy. Jest to czarna, z imitacji karakułów czapa. Jakże nierozsądne potrafią być przepisy — trzeba stwierdzić, że także w Palestynie.

Obiad jemy w Tyberjadzie. Obsługa rozumie się polską i kuchnia usiłuje nam także dogodzić. Przedtem zażywamy kąpiele w przeczystej toni majestatycznego jezioro Tyberjadzkiego (Genezaret).

O godz. 6-tej wieczorem odjazd do Nazaretu. Sprytny szofer-Arab skraca sobie drogę i omija Nazaret. Zanim się zorientowaliśmy Nazaret pozostało za nami daleko w górach. Arab zna tylko swój język i teraz udaje, że nie powiedział mu jak jechać. Tymczasem słońce zaszło. Znowu wiruje, serpentyny. Następuje postój w nędznej, arabskiej gospodzie. Miejscowość nazywa

się Derażera. Pijemy wodę, jemy arbuzy.

Arab-szynkarz przyrządza posiłek dla szofera, — cuchnące mięso baranie, pomidory i jajka. Wszystko to kolejno kroci na brudnej ławie i następnie ręką zgarnia na patelnię. Na zakończenie biesiady kawa w magicznych ruchach przyrządzona. Gramofon wygrywa arabskie melodie. Przy stole gościnnym w cieniu nocy siedzi Arab i jego trzy żony, jak trzy duchy, czarne i tajemnicze. Na obdartej sofie inny znów zasnął, upojony nargilem.

Drzemając i kiwając się na boki dojeżdżamy do Jerozolimy. Jest 2,30 w nocy. Załujemy Nazaretu i drogi odbyte w ciemności.

Gościnnie i nadszwyczaj uprzejmie siostrzyczki oczekują nas w Domu Polskim. Niesiemy bagaże wążką, zaśmieconą i cuchnącą uliczką, na której śpią pokotem Arabowie i rozmaite indywidua. Jesteśmy o kilka kroków od drogi krzyżowej, Wkraczamy zmęczeni, pokryci pyłem do cichej, schludnej przystani. Oczeka nas nakryty stół, wędlina, dawno niewidziane masło, herbata i owoce. Dużo wody i czystutka pościel zachęca do gruntownego oczyszczenia się i spokojnego snu. Zasypiam w dziwnie błogim nastroju.

Pięknie zorganizowany dzień w Jerozolimie. Przy minimum czasu uży-

Brat Polak i brat Rusin w zgodzie świętowali Zimowe Gody... ale... przed 50 laty

W tradycyjnych obrzędach Bożego Narodzenia na Podkarpaciu i Huculszczyźnie Wschodniej Małopolski uwiadamiają się zasadniczo dwa czynniki, mające wpływ na sformowanie się treści i programu uroczystości, oraz obchodu Świąt Bożego Narodzenia w ostatnich „dziesiątkach lat ubiegłego stulecia, a które prawie bez zmian do dzisiaj pozostały.

Pierwszym było przystosowanie świąt i obrzędów dawnych słowian z chwilą przyjęcia chrześcijaństwa, w tym samym czasie przypadających ku czci Bogini Kolady. Stąd też i piosenki śpiewane na chwałę Narodzonego Chrystusa, otrzymały nazwę kolend.

Drugi, daleko cenniejszy, uwiidocznili się dopiero po rozbiore Polski tj. forma i treść i ten szczególnie należy podkreślić, albowiem było to rokroczną żywą propagandą, dobitnie wskazującą, iż całe ówczesne społeczeństwo Wschodniej Małopolski żyło i myślało tradycjami Wielkiej Rzeczypospolitej.

Tutaj też uwydatnia się historyczna tolerancja obrzędów i wiary, stosowana do wszystkich ludów, zamieszkujących ówczesną Rzeczypospolitą, a wykazującą niezbić prawdziwy liberalizm duszy i myśli polskiej.

Młodzież, chodząca z szopką, gwiazdą lub kożką, przebrana za krakusów z kozami, śpiewała naprzemian z kolendami świeckie krakowiaki z czysto ludowych motywów, w których to piosenkach przejawia się nimb oręża Kościuszkę i kosynierów — żyd cymbalista (zawsze Jankiel) przypominający nam mickiewiczowskiego Jankiela z Pana Tadeusza — koza była symbolem niewoli itd. Wszystko to krzewiło ducha polskiego na terenie Wschodniej Galicji.

Ponieważ ludność wiejska Podkarpacia i Huculszczyzny to przeważnie grecko-katolicy, obchodzący święta według kalendarza Juljańskiego, tj. czternaście dni później od świąt rzymsko-katolickich, przeto warto przypomnieć, że wedle przyjętego zwyczaju, rodziny nawet czysto polskie, urządziły 6 stycznia tj. na Trzech Króli t. zw. „drugą wigilię”.

Tradycja ta wskazuje, iż od wieków polskie starania szły w kierunku zgodnego współżycia i braterskiej miłości na tamtejszym terenie. Nietylko zresztą dawniej, ale jeszcze jakieś czterdzieści lat temu nie było prawie żadnych nieporozumień i waśni Rusinów z Polakami.

Niedawne są jeszcze czasy, kiedy w rodzinach księży ruskich potocznym językiem był język polski.

Dziś jeszcze potwierdzają miejscowi staruszkowie, że 40—30 lat wstecz w miasteczku Wschodniej Małopolski, do tego stopnia szanowano powagę obu

świąt, iż w święta ruskie cerkiew odwiedzała była przez Polaków, a w święta polskie kościół przez Rusinów.

Księża polscy i ruscy w ważnych chwilach, dotyczących rodzin mieszanych np. chrzciny, śluby itp. występowali wspólnie w zgodzie i przyjaźni, zaznaczając tem jedność wiary i ducha.

Dopiero na kilkanaście lat przed wojną światową polityka austriacka w myśl hasła „Divide et impera” zaczęła wynajdywać najrozmaitsze sposoby, by poszczuć nawzajem synów jednej ziemi, częstokroć węzłami rodzinnymi związanych.

W miastach i miasteczkach zasadniczo z kolendami chodziła młodzież i to tak, że w wigilię polską — chłopcy Rusini, zaś w ruską — chłopcy — Polacy i nikt się nie dziwił, że synowie Rusinów przebrani za krakusów śpiewali polskie kolendy i piosenki, a Polacy nawzajem ruskie.

Sam obrzęd obchodu Wigilii tak u Polaków jak i u Rusinów Wschodniej Małopolski jest jednakowy, z tym tylko wyjątkiem, że u Polaków składają sobie życzenia łamiąc się opłatkami, a u Rusinów opłatek zastępuje „kutja”.

Kutja jest to potrawa z ugotowanej „opychanej” (obitej z łuski) pszenicy, tartego maku i miodu.

Kutja z pszenicy, maku i miodu jest symbolem Boga w Trójcy Świętej i składa się dlatego z maku, pszenicy i miodu, ponieważ są to najważniejsze produkty, uprawiane od wieków na ziemiach południowo-wschodnich.

Niedawny jeszcze bez zastrzeżeń przyjazny stosunek ludu ukraińskiego do Polski, która już wówczas jako państwo nie istniała, ale zdołała poprzednio wryć się głęboko w serca tego ludu, ilustrują słowa popularnej kolendy.

„Stary wiarus idzie do was po kolendzie, Nowe latko niesie i śpiewać wam będzie, Stuchajcież panowie, co wam wiarus powie
Hej kolenda, kolenda...”

W Betleem się rodzi Niebieska Dziecina, Zyska wolność Polska, Litwa, Ukraina, Tylko z nią trzymajmy, Chwałę Bogu dajmy,
Hej kolenda, kolenda...”

Moskal wiarę gnębi, Prusak nas wygania, Kiedyż więc nastąpi chwila Zmartwychwstania, Wszzechmogący Panie, Przyspiesz Zmartwychwstanie,
Hej kolenda, kolenda...”

Skarb w koszuli pośmiertnej

Ettore Zamorra miał posiadłość ziemską pod Turynem (Włochy). Znał dobrze ludzi i wiedział, że ich największym pragnieniem to jest posiadanie jak największej ilości pieniędzy. Dlatego też nie lubił ludzi, a szczególnie swych najbliższych krewnych. Zdawał sobie doskonale sprawę, że są dlań niezwykle uprzejmi tylko z tego względu, że czyhają na spadek. Na złość im żył długo i cieszył się dobrem zdrowiem. Wreszcie nadszedł dzień, w którym śmierć wyciągnęła po niego rękę. I tuż przed zamknięciem oczu na wieki, starzec zrobił im taki kawał, że będą go pamiętali przez całe życie.

Pewnego dnia Ettore kupił los loterii państwowej. Ukrył go starannie przed krewnymi. Chciał bowiem uniknąć ich natarczywości w razie, gdyby fortuna doń się uśmiechnęła. Nie doczekał się jednak ciągnięcia. Zmarł, na kilka dni przed tem.

Na numer losu padła wielka wygrana. „Pogrążeni w smutku krewni” bardzo się temu ucieszyli. Wygrana przypadła bowiem w udziale spadkobiercom. Z niezwykłą gorliwością szukali losu. Przeszukali wszystkie szafy, skrytki, rupiecie, lecz losu nie mogli znaleźć. — Dwa miliony lirów wymykało się im z rąk. Początkowa radość zamieniła się w rozpacz.

Aż znowu ukazał się promyk nadziei. Pewnego dnia stara służąca Za-

morra znalazła w szkatułce z przybornami do szycia jakąś kartkę. Krewni poządlwie rzucili się na nią. Była pisana ręką Zamorry. Donosił, że ukrył los w jednej ze swych koszul.

Zaczęło się znowu gorączkowe poszukiwanie. Przejrzano uważnie wszystkie koszule i rozpruto je nawet, lecz losu nie było. Wówczas powstało przypuszczenie, że może los znajduje się w koszuli, w której został pochowany Ettore. Krewni zwrócili się do księdza z prośbą, by pozwolił odkopać grób. Bogobojny duchowny nie chciał się na to w żaden sposób zgodzić. Był głuchy na wszystkie, zresztą dość ponętne, propozycje.

Krewni jednak za wszelką cenę chcieli zdobyć te dwa miliony lirów. Bracia Ettore postanowili odkopać grób mimo woli księdza. Pewnej ciemnej nocy udali się na cmentarz. Przedtem nigdyby się nie odważyli pójść nocą na cmentarz. Lecz poządanie pieniędzy zabiło w nich wszelki strach. Wyższe światło pochodni odkopali grób, przeszukali koszulę pośmiertną zmarłego i znaleźli upragniony los.

Jest jednak rzeczą mocno wątpliwą, czy otrzymają owe gorące požądane dwa miliony lirów. Władze dowiedziały się o tej „nocnej wyprawie”. Bracia Ettore zostali oskarżeni o profanację grobu i obecnie czeka ich proces.

Uroczystość św. Jana, ewangelisty

Św. Jan, Apostoł i ewangelista. pochodził z ubogiej rodziny, zamieszkałej nad morzem Galilejskim. Ojciec jego nazywał się Zebedeusz i był rybakiem, matka zaś nosiła imię Marja Salome. Według podań biblijnych św. Jan był najmłodszym ze wszystkich apostołów, miał około 20 lat, gdy Chrystus powołał go do swego grona.

Św. Jan spowodował swą niewinność był szczególnie ulubionym uczniem Chrystusa. Razem ze św. Piotrem i Jakobem dopuszczony był do oglądania chwały niebieskiej Zbawiciela na górze Tabor, następnie był też św. Jan świadkiem twórcy śmiertelnej Chrystusa w ogrodzie Getsemane. Przy ostatniej wieczerzy św. Jan siedział tak blisko Boskiego Mistrza, że oparł głowę o Jego piersi. A z krzyża Zbawiciel oddał Janowi Matkę Swoją w opiekę.

Po Wniebowstąpieniu Chrystusa i zesłaniu Ducha św. krzewił św. Jan wiarę w prawdziwego Boga w Efezie i okolicach. Cesarz rzymski Domicjan, krwawy prześladowca chrześcijan, sprowadził św. Jana do Rzymu i tam skazał go na śmierć w kadzi wrzącego oleju. Gdy św. Jan cudem uniknął śmierci, cesarz skazał go na wygnanie na wyspę Patmos. Tam miał św. Jan objawienia, widząc przyszłe wypadki i rzeczy ostateczne, jak sąd zmartwychwstałych, niebo i piekło, a to wszystko spisał w księgę, zwaną księgą objawienia, albo po grecku Apokalipsą. Napisał też św. Jan ewangelję.

Według podania św. Jan pewnego razu wypił kielich z trucizną, chcąc przekonać pewnego poganina, że kto służy Chrystusowi, temu nie zaszkodzić nie jest w stanie. Widząc ten cud inowierca został gorliwym chrześcijaninem. Na tę pamiątkę, w uroczystość św. Jana, którą Kościół obchodzi w drugim dniu po Bożem Narodzeniu, poświęca kapłan wino. W niektórych kościołach wierni piją to poświęcone wino z rąk kapłana, prosząc Boga, by za przyczyną św. Jana używane napoje wyszły im na zdrowie.

Trudna sprawa

Hilary postanowił rozwieść się z żoną. Po złożeniu kilku wizyt u adwokatów, specjalistów w sprawach rozwodowych, Hilary wraca ze smętną miną do domu. Po drodze spotyka przyjaciela.

— Jak tam twoje sprawy rozwodowe? — pytuje przyjaciel.

— Byłem u czterech najlepszych adwokatów. Wszyscy zgadzają się na jedno.

— To świetnie!

— Tak... zażądali przedewszystkiem tysiąc złotych.

skaliśmy maksimum wrażeń. Sympatyczny młody uczonec ks. dr. Król pokazał i objaśnił najważniejsze miejsca i zabytki: grób Chrystusa, drogę krzyżową, ścianę placu, meczet Omara.

Bazylika Grobu św. to olbrzymia, wciśnięta pomiędzy inne, szpetne budynki, stara, nieproporcjonalna budowla. Wnętrze pokawałkowane jest na szereg kaplic, które stanowią własność poszczególnych chrześcijańskich wyznań. Najważniejsze Kaplice, a mianowicie ta pod którą znajduje się najwyższy szczyt Golgoty i, gdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa stał krzyż Chrystusa, następnie inna, która w 99-ciu procentach jest miejscem grobu Chrystusa i kaplica znalezienia krzyża są własnością Greków. Oko razi tu tandeta i pstrokaczna ozdoba. Sąsiednie, starannie utrzymane kaplice należą do Łacinników. Natomiast kaplice Koptów znajdują się w zupełnem zniszczeniu i opuszczeniu.

U wejścia do bazyliki, na barłogu, kilku Arabów gra w kości. Są to odwieczni stróże i wyląźni posiadacze kluczy od drzwi wejściowych. Z smutkiem i żalem patrzy się na panujące tam stosunki, na małostkowość i sobkostwo, na zacięty, a głupi upór, — nic jednak nie zdoła zmienić tego stanu rzeczy, dopóki trwa tam niezmiennie prawo „status quo”.

Sciana placu jest to wysoki, bodaj ośmiometrowy mur, zbudowany z dużych kamiennych kostek. Jest to jedyna, ocalała z licznych burz i zamieci reszta świątyni, zbudowanej przez Heroda na miejscu zniszczonej świątyni salomonowej. Z tej ostatniej niema śladu.

Przy murze gromadzą się Żydzi z całego świata i oplakują tu swój upadek. Istotnie, zwróceniu twarzą do muru, kiwając się monotonnie, i mamrocząc słowa litanii wyznawcy mojeszowi ronią gorące łzy. Nasz przewodnik twierdzi, że są między nimi specjalnie najęci i oplacani celem podtrzymania tej charakterystycznej manifestacji. Za murami bowiem na gruzach świątyni piętrzy się wspaniały meczet Omara. Wstęp do tego przybytku kosztuje dolara od główki.

Przed obiadem korzystamy z zaproszenia generalnego konsula w Jerozolimie p. Dzdzisława Kurnikowskiego i udajemy się do poselstwa. W wspaniałych apartamentach przyjmuje nas pełen humoru i dowcipu gospodarz. Urządzenie tchnie wschodnim przepychem. Czarna służba bez szmeru w swoich charakterystycznych strojach roznosi wino, słodycze, papierosy i piwo. Na ścianach bezcenne pamiątki wschodnie i galeria pięknych i sławnych pań. Wśród nich Ordonka w kilku wydaniach z wymownym dopiskiem: „Do prędkiego zobaczenia”.

Prosimy o przedstawienie nam słynnego kawasa. Gospodarz ubolewa, że jest nieobecny, bo udał się do chorej żony. Oglądamy jednak jego odświętny galowy strój, cały bogato wyszywany złotem i srebrem. W ten to strój ubiera się kawas, kiedy udaje się z panem ministrem pieszo do miasta. Wówczas kroczy na przedzie, wykrzykuje nazwisko swego pana i roztrąca tłum. Władza podobno dwunastoma językami, a owego majstra, który mu wykonał ten strój galowy ośmiście dopilnowało ażeby go przypadkiem nie oszukał. Po wspólnej fotografii opuszczamy dom poselstwa.

Po obiedzie wycieczka autobusowa w następującym porządku: góra oliwna Getsemani, Betleem i morze Martwe. Nasz szofer, tym razem żydek z Polski usiłuje nas znowu okpić. Jednak mu się to nie udaje, gdyż mamy z sobą zadaną osobę, ks. Doktora, który zna trasę i sobie grzecznie lecz stanowczo wyprasza podobne nieuprzejmości.

Owa legendarna stajenka betlejemaska, jest to w rzeczywistości grota skalna, ponad którą zbudowano kościół. Jest to kościół katolicki. Chcąc wejść do wnętrza jedynym, wąskim i ciasnym wejściem trzeba mocno pochylić głowę, względnie zgąć się wpół. Wejście to było zrazu wyższe, na co wskazują linie budowy, lecz zostało swego czasu zamurwane, z obawy przed Arabami i profanacją.

Historyczna grota, która znajduje się w podziemiach kościoła wybita jest dywanami. Znajdują się tam dwa ołtarze, przy których odprawia się msza święta. Gwiazda, wmurowana pod jednym z nich wskazuje miejsce narodzenia P. Jezusa, zaś nieckowate wgłębienie w skale, ów żłóbek, do którego Najśw. Matka złożyła Dziecię.

Odwiecznymi stróżami groty są Franciszkanie wszystkich narodowości chrześcijańskich — również jest tam Polak. Właśnie odprawiają bractwiskowe popołudniowe ceremonie. Zatrzymujemy się więc u wejścia. Sumienny policjant przybył tu jednak za nami w obawie, że przeszkodzimy w nabożeństwie. Niebawem nikną bractwiskowie w zakopconej czeluści, lokujemy się więc w grocie i za chwilę przecina ciszę dobytą z serca serdeczna, polska kolenda: Wśród nocej ciszy...

Z kolei wracamy do Jerozolimy i podążamy do Getsemani. W otoczeniu sędziwych, ze starości pokracznych i pogiętych oliwek wznosi się nowoczesna budowla świątyni. Przy rozkopaniu fundamentów natrafiono na szczątki mazaickiej posadzki, w jaką przed półtora tysiącem lat zaopatrzyła świątynię wielka budownicza cesarzowa Helena. Śledząc starannie wzory, skopjowano posadzkę tamtej świątyni. Zachowano też w murze nagą skalę, o którą oparły, modlił się Bóg — człowiek przed śmiercią. (C.d.n.)

W rocznicę wyzwolenia

Ziemi Poznańskiej dni krwi i chwały Jak Wielkopolanie doszli do upragnionej wolności?

Niebywały w dziejach ucisk, jaki przez półtora wieku znosić musieli Wielkopolanie, choć nie zламаł ich hartu mocnego i ducha, to jednak nie pozwolił ludności b. Księstwa Poznańskiego przygotować się do odwetu w takiej formie, aby mógł on być groźny dla potęgi pruskiej.

Walka z Niemcami toczyła się głównie o religię, szkołę i język polski, oraz w dziedzinie gospodarczej. Ale też te rozpaczliwe wysiłki ludności wielkopolskiej o „utrzymanie stanu posiadania” hartowały ducha narodu, którego siła miała niedługo stanowić o powodzeniu walki o wyzwolenie. I choć w czasie ucisku nie dało się myśleć o zbrojnym przygotowaniu się społeczeństwa, niemniej jednak potęgą ducha narodowego i patriotyzmu odegrała główną rolę w późniejszym przebiegu krwawej walki o wyzwolenie.

Z wybuchem rewolucji niemieckiej w listopadzie 1918 r. doszli do władzy w Poznaniu rady żołniersko-robotnicze. Opanowanie ich przez Polaków nie było rzeczą łatwą, gdyż Niemcy w Poznaniu czuli się dość pewnie i butnie, posiadali silne regularne oddziały wojskowe i cały aparat administracyjny w swoich rękach.

To też prawie nic się nie zmieniło z upadkiem cesarskich Niemiec stosunek Niemców do Polaków. Jeszcze krótko przed przewrotem, obradujący w Poznaniu „Ostmarkenverein” wypowiedział się stanowczo przeciw oderwaniu ziem polskich od Niemiec, co potwierdziła później odezwa 750 hakatystów, ogłoszona dnia 27. X. 1918 r. A także z wybuchem rewolucji Niemcy nie mieli zamiaru opuścić Wielkopolski, lecz przeciwnie, organizowali formacje bojowe i usiłowali ująć władzę w całej prowincji.

W takiej sytuacji należało zacząć działać agresywnie i stanowczo. Podjęta to działania mimo różnych przeszkód Polska Organizacja Wojskowa, która jako pierwszy krok drogą przemocy postarała się o uzyskanie większości w Poznańskiej Radzie Żołnierskiej. Następstwem tego czynu było zajęcie przez Polaków najważniejszych w mieście placówek, jak policji, prezydentury miasta, rejencji prowincji poznańskiej, gen. komendy wojskowej, poczty, kolei i t. p.

Dalszym etapem tych działań wyzwoleńczych było utworzenie oddziałów Straży i Bezpieczeństwa t. zw. „Wacht und Sicherheitskompanien” w sile około 3000 ludzi, których uzbrojono, umundurowano, wyćwiczono i opłacono, wszystko za pieniądze pruskie. W skład tych oddziałów wchodził przeważnie członkowie P. O. W., oraz werbowani ochotnicy.

Z niezwykłą energią i wyjątkowym poświęceniem, nieraz przy krwawych starciach, nie bacząc na aresztowania, wykradano z niemieckich magazynów

wojskowych broni, amunicji i mundury dla polskich ochotników. Siły bojowe powstańców rosły coraz bardziej, utrzymywano też łączność z prowincją, gdzie również potajemnie tworzyły się oddziały bojowe.

Przyjazd Paderewskiego do Poznania i związane z tem uroczystości, przyspieszyły wybuch powstania. Rozpoczęły się walki uliczne, trwające trzy dni. Z wyjątkiem 6 pułku grenadierów, który niestety za wstawieniem Nacz. Rady Ludowej z bronią w rękę opuścił Poznań — reszta nie-

mieckiej załogi wojskowej została rozbrojona. Powstanie ogarnęło wkrótce wszystkie powiaty Wielkopolski. W czasie od 28 grudnia do 10 stycznia 1919 wyzwoliło się 19 miast. Gdy Niemcy ścignęli znaczniejsze posiłki, ostatnie rezerwy wysłał Poznań na pomoc walczącym. Zakończono powstanie w połowie lutego, choć drobne utarczki z Niemcami trwały jeszcze cały rok 1919.

W tych uciążliwych krwawych bojach ugruntował powstaniec wielkopolski niepodległość ziem b. zaboru pruskiego. Gęsty wał zaś mógł powstańców wzduż dawnej linii demarkacyjnej będzie na zawsze jakby murem obronnym, broniącym wrogiemu dostępu do Ziemi Piastowskiej.

Gdy światła na choince zapłoną...

Historja pierników na drzewko wigilijne

Tradycyjnym zwyczajem zapalają się dziś światła na choinkach wigilijnych. Wielka to radość będzie dla działy naszej, gdy ujrzy ona jarzącą się od kolorowych świec choinkę, obwieszoną nie pruskimi świecidełkami lecz naszym polskim zwyczajem piernikami, cukierkami i owocami. Dla tych dzieci, które później zajądą będą smaczne pierniki z drzewka świątecznego, podajemy garstkę poniższych szczegółów.

Pierniki, które dziś tak pięknie zdobią choinkę wigilijną, znane były już przed sześciu wiekami. Zaczęto je fabrykować w Niemczech, gdzie rzemieślnictwo to rozwinęło się na wielką skalę. Sławę i rozgłos powszechny zyskały sobie pierniki polskie, znane wszędzie jako „toruńskie”. W dziejach przemysłu bartniczego i piernikarstwa polskiego czytamy, że smakowały te wysyłano nawet za morze. Wyślano je bowiem masami z Torunia statkiem do Gdańska, do Paryża, Londynu, Rzymu i Afryki. Pierwsza fabryka pierników w Toruniu założona została w r. 1751.

W muzeach zagranicznych zobaczyć można kolekcje świetnie zakonserwowanych pierników. Różne wielkości są tam i gatunki. Najpiękniejsze okazy pochodzą z epoki renesansu. Znane są też polskie pierniki t. zw. „katarzynki” w formie prostokątnej, z wizerunkiem św. Katarzyny. Na różnych uroczystościach, na jarmarkach odpustowych i na zabawach sprzedawano w Polsce pierniki z figurami, wypie-

kane czasami tak kunsztownie, że budziły zachwyt. Zdobyły je wizerunki Napoleona, Kościuszki i t. d.

W drugiej połowie XVIII wieku upadać zaczął sławetny cech piernikarski. Jednym z powodów tego zmierzchu handlu piernikami było surowe rozporządzenie cesarza austriackiego Jó-

zefa II. Pod groźbą wysokich kar pieniężnych zakazał ten monarcha przywozu owych „placków”. Z upadkiem pierników powstał nowy handel marcypanami, który to przysmak, używany też na ozdobę choinki, przyszedł do nas z Italii.

Była i taka wigilja...

Ucichły dawno burze, niepokoje i odgłosy wielkiej wojny światowej, cichną już nawet wspomnienia... Czas — „ojciec niepamięci” uspakaja i koi cierpienia i rozpacz, zaciera widok drogiej osoby, co zginęły w krwawej zawierusze wojennej.

Ale przy wigilijnym stole zabieli się opłatek, gdy wyciągną się po niego drżące wzruszeniem ręce, gdy przepojeni uczuciem miłości składamy sobie życzenia, stoją w pamięci tamte kochające twarze naszych ojców, braci, krewnych i znajomych, co spędzali wigilijny wieczór na polu bitwy, by już z niego więcej nie powrócić...

A ci, co powrócili, w każdą wigilję Bożego Narodzenia przypominają i wspominają tamtą wigilję sprzed laty, wigilję z okopów, wigilję wśród bitew, krwi, huk armatnich strzałów, rżenia koni i żołnierskiego śpiewu kolend.

W tę wigilijną noc tęsknota ścisła rycerskie serca za domem rodzinnym, za tymi, co przy białym obrusem nakrytym stole, dzieląc się opłatkiem

wspominają zapewne swych żołnierzy i ślą im swoje życzenia daleko na front... gdzie trwał 24 grudnia 1914 r. morderczy ogień pod Łowczówkiem.

Ale i żołnierz musi mieć swoją wigilję... Więc na kraterach kleono stoły z czego się dało: kojec i drzwi na nim położone, na tem bagniet i szablą skrzyżowane, znak braterstwa broni oficera z żołnierzem, a między owymi emblematami wojny — białe opłatki. Czasem obchodzono wigilję w chłopskiej chacie, przy stole zasłanym sianem i nakrytym białym obrusem z opłatkami pośrodku. Czasem znów zbrakło opłatków więc dzielono się sucharem i chlebem czarnym. I nigdy bardziej, to wojsko głodem i chłodem przymierające, nie czuło się jedną wielką rodziną niż w tę noc wigilijną, w czasie której pisał legjonowy poeta Józef Mączka:

„... Nam dziś trzeba hartu — stalowej ducha mocy — wiary w przewodnią gwiazdę z nieba, co ma wieść wśród ciemnej nocy pomiędzy gromy armatnimi do Betleemu — Polskiej ziemi...”

Wigilje polskich romantyków

Święta Bożego Narodzenia w życiu Juliusza Słowackiego

Niewątpliwie jednym z najpoetyczniejszych świąt dorocznych jest Boże Narodzenie.

Misterjum Narodzin Chrystusa, tajemniczy nastrój wigilijnego wieczoru rzuconego na białe tło zimy, cała wiązanka obyczajów pradawnych, związanych z grudniowymi Godami — wszystko to wywiera od wieków głębokie wrażenie na czujących sercach ludzi.

Jest to święto dziwnie białe. Przychodzi do nas w bieli śniegu i skrzydeł anielskich, w bieli łamanego opłatka, nakrytego białą stołą wigilijną i białych, rześkistych światłach szopki i drzewka. Tą swoją białością i promiennością wraża się przede wszystkim Wigilja w pamięć ludzką, jako najrzewniejsze może wspomnienie dzieciństwa, na które potem, po latach, padają zwykle najczystsze łzy żalu za niepowrotnością rzeczy minionych. Zna ją je przecież najzagorzalsi sceptycy. O ile silniej reagują na ten cały kompleks białych, dziecięcych wspomnień natury uczuciowej, obdarzone niepospolitą wyobraźnią i pewną, nerwową, nienormalną lotnością i sugestywnością sentymentu.

Dlatego to może Wigilja i Boże Narodzenie zajmują wprost wyjątkowe miejsce w kalendarzu naszych poetów, szczególnie romantyków. Dla Mickiewicza, mimo całej jego mocy i zwarłości duchowej, niełatwe do roztkliwienia, dzień Wigilijny, zarazem święto jego imienia był dniem o ogromnej sile działania. Przecież na tło wigilij-

i śpiewów kolendowych rzucił największą scenę, jaką stworzył, scenę przemiany i nowego samourodzenia się Konrada.

U żadnego jednak z poetów romantycznych ten dziwny duchowy związek z misterjum i obyczajowością Wigilji i Bożego Narodzenia nie objawia się tak często i głęboko, jak u Słowackiego. Niemal każdego roku, w czasie jego wygnanych, samotnych lat, wraca, jak blask jarzący, wspomnienie o tem święcie rodzinnem, przynoszone na fali wyobraźni, wiecznie wędrującej z oddali ku matce, ku drogim ludziom i ojczystym stronom.

Geneza tego przywiązania do Świąt leżała niewątpliwie w obyczaju krzemienieckim, zapamiętanym z dzieciństwa. „Zimę mamy tę — pisał poeta w grudniu 1834 r. z Genewy do matki — przed trzema dniami upadł śnieg, cieszyłem się, jak dziecko widokiem białych jodeł przed moimi oknami... Różne wspomnienia cisnęły mi się do głowy, a nade wszystko wspomnienie ostatnich świąt Bożego Narodzenia... Teraz, przy zbliżającym się nowem Bożem Narodzeniu, chciałem, żeby mi kto mógł zaśpiewać kolendę, taką, jaką słyszałem ostatniego roku, będąc w Krzemieńcu...” A w parę tygodni potem marzył dalej: „O gdybym raz jeszcze usłyszał dziadunia mego, śpiewającego prostą kolendę w dzień Bożego Narodzenia, razem ze służącymi domu, zdaje mi się, żebym do dziecinnej wiary przeszłości mojej powrócił, bo czuję koło siebie jakąś dziwną czczość

i samotność”.

Gdy siedział sam jeden w cichym pokoju w Papiis, u stóp ośnieżonych szczytów Alp, albo w małej izdebce paryskiej, a w przeciwnych oknach zapalono światła wigilijne, wtedy przychodziły do poety jasności i gwary krzemienieckie i kolenda dziadunia Januszewskiego i zapachy marcypanowych placków babuni i śmiechy z izby czeladnej staropolskiego dworku zarządzcy dóbr licealnych w Krzemieńcu; w blasku świec samotnego wieczoru migotała słodka twarz Matki, pocziwe oblicze dziadków, zany uśmiech Fila Januszewskiego i wielkie oczy Hersylki Becu. I jak żywe stanęły przed nim te obrazy w scenach Bożego Narodzenia w „Złotej Czasce”, gdy kreślił osobliwie rzewne obrazy przygotowań świątecznych w domu pana strażnika krzemienieckiego.

Miewał Słowacki wigilje rozmaite w czasie swej tułaczki. Raz zupełnie samotnie, jak w Genewie, to znowu wśród ludzi obcych i odmiennych obyczajów, to nawet huczne — ale zawsze myśl jego wędrowała w ten wieczór pod dymami domów krzemienieckich, a w listach do matki płynęły najpiękniejsze wigilijne przeżycia, jakiekolwiek kiedy skreślił polskim piórem.

Ale bywały i wigilje inne! Noc wigilijną 1836 roku, spędza poeta daleko na Wschodzie, na pustyni El-Arish, na kwarantannie i wraz z dalekim szumem Śródziemnego Morza idą tęsknoty jego ku Polsce, a towarzyszą wędrowki gra mu tej nocy na czekaniku, wiejską, polską kolendę. Później w nocy, zrywa się ta najokropniejsza ze wszystkich burz, jakie poeta oglądał w życiu, a ulewa potworna i pioruny grozą wędrowcom polskim prawie, że

śmiercią...

Jakżesz zato przejmująca jest noc, spędzona potem przez poetę u Grobu Chrystusa i odwiedzenie Betleemu, gdy słucha z dziecięcym nabożeństwem mowy odprawianej przy żłóbku Chrystusowym, a serce jego „napętniło się jakąś prostotą i światłością”.

Tęsknota do wigilji polskiej nie opuszcza Słowackiego nigdy. Z jakim nieprzeparciem poczucił szczęścia odnajduje w roku 1837 polską wigilję we Florencji w domu Hermana Potockiego, jak tam do tego pańskiego stołu przychodzą odrazu wszystkie zjawy krzemienieckie: twarze drogie, piekarnia babuni, wertep (szopka) wołyński, wrócenie ze żdźbła siana.

Radosna tylko potem była jeszcze jedna wigilja: słynna wigilja dwóch poetów z roku 1840 w Paryżu, gdy wzruszone ręce Słowackiego wyciągają się same do Mickiewicza, a obaj wielcy rywale, z płaczem padają sobie w objęcia. Pokój zstąpił z wysokości na ich dumne serca.

Niebawem zaszła w pocie wielka zmiana. Zrzucił z siebie szaty człowiecze i zapalony ogniami bożemi, gorejącami nad jego głową, szedł naprzód odhartowany z wszelkiej rzewności i słabości ludzkiej.

W dniu świąt Bożego Narodzenia wracał jednak i wtedy myślał do swoich: „W wieczór dnia wigilijnego” — pisał do matki w 1848 roku — byłem samotny i myślałem o was w lepiance naszej, chciałem nawet pisać do was”. Ale nie napisał. Stał im tylko błogosławieństwa, jak prorok, wpatrzony w zwid swój jasniejący.

W następnej wigilji poczta krzemieniecka nie mogła czekać przy- nieść już żadnego listu...

Po tysiącu latach dziejów Polski

W rocznicę koronacji Bolesława Chrobrego

W tysiąc letniej historii Ojczyzny naszej niezapomniany król Bolesław Chrobry zajmuje szczególniejsze stanowisko. Nietylko bowiem jego myśl i czyny pozostały przez cały ciąg dziejów naszych testamentem, który był wskazówką dla następujących po nim wodzów narodu i który obecnie jeszcze dla Polski współczesnej nie stracił ze swej aktualności — ale jest jednocześnie Chrobry właściwym założycielem państwa polskiego.

Otrzymał on bowiem w spadku po Mieczysławie I kilka luźno z sobą związanych plemion słowiańskich, do których nadto rościli sobie pretensje inni synowie poprzedniego króla. Państewko to o słabo rozwiniętym ustroju wewnętrznym, było otoczone zewsząd przez potężnych wrogów, a przede wszystkim zagrażało mu na zachodzie groźne cesarstwo niemieckie, dążące wytrwale do ujarznienia całej Słowiańszczyzny.

Bolesław Chrobry objawszy rządy, zrozumiał, skąd płynie dla Polski największe niebezpieczeństwo, skąd grozi nam ustawiczna zagłada. Umysłem bystrego polityka odgadł, że jeżeli Polska nie wyrwie się z pod politycznej i kościelnej zależności od Niemiec, jeżeli nie obroni swych siedzib przed zachodnim najeźdźcą, jeżeli wreszcie sama nie uderzy na Niemcy i nie wyswobodzi z pod ucisku już podbitych Słowian zachodnich — to sama wreszcie będzie musiała ulec w walce.

I wszystko, co król Bolesław w czasie swego owocnego panowania dokonał, czyny wojenne, które szeroko rozstawiły jego imię i mądre posunięcia dyplomatyczne, wszystko było robione z myślą o takim wzmocnieniu państwa polskiego, aby ono mogło stawić skuteczny opór w stał zakutym wojownikom z zachodu.

Bolesław Chrobry na początku swego panowania widział, że Polska jest jeszcze zbyt słaba do otwartej wojny z Niemcami, postąpił więc w

stosunkach z nimi niezwykle zręczną dyplomacją i podstępem, tak, jak później, nie gardząc zresztą temi środkami, wołał walczyć bohaterskimi wyprawami wojennymi.

Bolesław Chrobry urzeczywistnił więc niemal w całości swoje rozległe projekty, uwolnił Polskę z pod wpływu niemieckiego i zjednoczył pod swoim panowaniem część Słowiańszczyzny. Poza tem zdobył nasz król dostęp do morza, zapewnił państwu granice naturalne, skonsolidował je wewnątrz i postawił Polskę w rzędzie pierwszych mocarstw Europy. Po wielu trudnościach dopiął król Chrobry do tego, że został pierwszym koronowanym królem Polski. Koronacja odbyła się w katedrze gnieźnieńskiej dnia 25-go grudnia 1024 r., w samo święto Bożego Narodzenia, aktu tego zaś dokonał arcybiskup gnieźnieński w obecności dygnitarzy kościelnych i świeckich.

Dziś, gdy święcimy już 911-tą rocznicę tego zdarzenia, nietrudno zauważyć, że choć wiele zmieniło się na świecie, choć upadło mnóstwo państw, a wiele powstało nowych, choć zmie-

niły się obyczaje, nawet mowa narodów, to jednak testament polityczny, zawarty w czynach Bolesława Chrobrego, jest do dziś dnia żywą, pełną prawdy wskazówką dróg politycznych Polski współczesnej.

Program, polegający na bacznej zwracaniu uwagi na Niemcy, które nie wyzbyły się nigdy skłonności zaborczych, na usiłowaniach w kierunku jak największego uniezależnienia się od nich, na trzymaniu mocną dłońią dostępu do morza — jest dalszym ciągiem polityki zapoczątkowanej przez Bolesława Chrobrego.

W programie Wielkiego Króla było również dążenie do silnej władzy w Polsce. Problem ten okazał się aktualny i w wyzwolonej Ojczyźnie, kiedy to zrazu mieliśmy parlamenty i rządy słabe, niezdolne do wypełnienia wielkich zadań, jakie przed Polską odrodzoną stały. I wtedy to drugi Wielki Budowniczy Polski, nieżyjący już dziś marszałek Piłsudski poszedł śladami Chrobrego, dając Polsce wzmocnienie władzy i ustrój, który zapewni rozwój i siłę naszemu państwu.



GRYDA

przebieganie, reumatyzm, artretyzm, podagra są zimą plagą ludzkości. Przeciw tym dolegliwościom stosuje się Tabletki Togal.



PRZYNOŚI ULGĘ CIERPIĄCYM

Na okres świąteczny

Urok polskości w naszych kolendach

Święta Bożego Narodzenia wywarły na naszą rodzimą, bezimienną poezję ludową wielki wpływ, pobudzając w znacznym stopniu wyobraźnię ludu. Kto przyglądał się n. p. uważnie polskiej kolendzie, ten dostrzec musiał, że jej właściwym przymiotem i jej największym wdziękiem, samą jej istotą jest owa poufałość najwłaściwsza, z jaką kolenda nasza mówi o Narodzeniu Chrystusa. Ten koloryt miejscowy polski, nadany scenom betlejemskim, stanowi prawdziwy wdzięk kolend, a poufałość, prostota i jakieś rozrzuśnienie, to jest

ich piękność wyższą.

Ci pasterze, zbudzeni przez aniołów i spieszący do owej szopy, to nie są jakieś wschodnie Arabcy lub Turki, ale szczerze polskie parobki, szopa betlejemka jest taka sama, jak każda stajnia przy każdej wiejskiej zagrodzie.

Ktoby dzieje Nowego Testamentu znał tylko z kolend, ten mógłby myśleć, że Pan Jezus urodził się w pierwszej lepszej wsi polskiej, każda mogłaby sobie tę chwałę przypisywać, bo każda jest podobna jak dwie krople wody do tego Betlejem, jakie jest w kolendach. Żyje w nich cały ten wiejski świat ze swoimi zwyczajami

i stosunkami, uczuciami i sposobem mówienia — a ta wielka oryginalność, ta największa wartość literacka kolend leży właściwie w tem, że nie są one czystą modlitwą, ale i opowiadaniem.

Wiejscy poeci przenieśli kolendę w swój własny świat. Boże Narodzenie służy tu tylko za tło, a obrazem jest polski świat, polska wieś, ze wszystkim co do niej należy; jest i mróz grudniowy i kożuch i buty i czapki i różne domowe sprzęty i zapasy, a nawet zwierzęta.

To też lubi kolendę lud polski, łączy do niej, bo człowiek ubogi i prosty czuje instynktem, że to jego święto opiewają te pieśni, że to jego triumf, apoteoza ubóstwa, podniesienie go do godności i chwały. Kolenda stoi więc na czele naszej poezji ludowej.

Boże Narodzenie w świetle tradycji liturgicznej

Historja trzech Mszy św. w dniu Bożego Narodzenia

W pierwszym okresie chrześcijaństwa Boże Narodzenie było połączone ze świętem Trzech Króli, które obchodzili się dnia 6 stycznia. Dopiero z początkiem IV wieku rozdzielono te dwie uroczystości i wyznaczono na święta Bożego Narodzenia dzień 25-ty grudnia.

W mieście Chrystusowem, Jerozolimie cyło w zwyczaju, że przed Mszą św. w dniu Bożego Narodzenia biskup udawał się z procesją do Betleem i tam w nocy odprawiał Mszę św. przy żłóbku w kościele Narodzenia. Tradycja ta przeszła później do Rzymu i również w Wiecznym mieście w kościele Matki Boskiej urządzono żłóbek na wzór jerozolimski. Ojciec święty udawał się najpierw do tego kościoła i tam w nocy odprawiał pierwszą Mszę św., a na drugą powracał do bazyliki św. Piotra i odprawiał ją tam rano.

Zanim zaczęto obchodzić święto Bożego Narodzenia w dniu 25 grudnia, dzień ten przeznaczony był dawniej ku czci św. Anastazji. Pod wez-

waniem tej świętej patronki był w Rzymie niewielki kościółek, należący do Watykanu. Członkowie dworu papieskiego, którzy ten kościółek specjalną otaczali opieką, uprosili Ojca świętego, aby po odprawieniu pierwszej Mszy św. na drugą wstępował do kościoła św. Anastazji, a dopiero trzecią odprawiał u św. Piotra. Tak się więc przedstawia historia trzech Mszy św. w dniu Bożego Narodzenia.

Tradycja Kościoła katolickiego nadała z czasem tym Mszom św., odprawianym w dniu Bożego Narodzenia następujące symboliczne znaczenie: 1) Narodziny Syna Bożego wieczyste na łonie Ojca, 2) Narodziny Chrystusa doczesne w Betleem i 3) Jego narodziny duchowe w sercach wiernych. Poza tem nadano tym Mszom św. nazwy następujące: anielska, pasterska i królewska. I dzisiaj każdy kapłan w uroczystość Bożego Narodzenia odprawia owe tradycyjne trzy Msze św. a choć niema obowiązku wysłuchania ich w całości, wierni najczęściej stają się nie ominąć tej praktyki.

Z uroczystości kościelnych

Tradycje w dniu św. Szczepana

W Dziejach Apostolskich czytamy, że Apostołowie pragnąc zyskać nowych krzewicieli idei miłości bliźniego wybrali siedmiu diakonów, z których „Szczepan pełen łaski i mocy czynił cuda i znaki wielkie między ludem”. Przez tę działalność zyskał sobie Szczepan nienawiść żydów, którzy oskarżyli go przed Sanhendrynem czyli najwyższą radą żydowską jako bluźniercę, a następnie „wyrzuciwszy go z miasta, ukamienowali”.

Dzieje św. Szczepana były tak zajmujące i pouczające, że przedstawili je na obrazach różni malarze włoscy. Bernardo Daddi naprzykład pokrył

ściany kaplicy w kościele św. Krzyża we Florencji freskami z życia św. Szczepana i św. Wawrzyńca. Osoby dwóch tych wielkich diakonów męczenników stałe łączono ze sobą w sztuce włoskiej.

Św. Szczepan znalazł również odbicie i w tradycji polskiej. W dawnej Polsce był n. p. zwyczaj godzenia rocznej służby na św. Szczepana, stąd też powstało przysłowie: „Na św. Szczepan, każdy sobie pan”, to znaczy, że jest już niezależny od dawnego chlebobdawcy. Drugie przysłowie znów mówi:

„Na świętego Szczepana
Kto co rok odmienia pana
Podarta na nim sukmana”,
czyli, że sługa, corocznie zmieniający pana, niczego się nie dorobi.

Ponieważ służbę płacono przeważnie w naturze, więc w tym dniu odsypanyo też zboże i groch. W rytuale, ułożonym przez synod w Piotrkowie, niegdyś obowiązującym w całej Polsce, znajduje się krótka formułka na święcenie owsa. Owsem obsypywano się nawet w kościele, niby na znak zasypiania kamieniami św. Szczepana, jeszcze więcej czyniono to po mszy św. przed kościołem, dodając do owsa groch i kamyczki. Dzisiaj młodzież po miastach zasypuje się tylko papierowymi „confetti”.

Wedle jeszcze dawniejszego zwyczaju, w czasie odwiedzin na wsi, kładziono na stole na czterech rogach po szczypcie owsa, z życzeniem urodzaju. Ciekawe jest również, że choć św. Szczepan cieszył się u nas zawsze wielką czcią, kościoły pod jego wezwaniem są w Polsce bardzo rzadkie.

Przezorność

W Saskim Ogrodzie do siedzącego na ławce starszego pana podchodzi mały bobas i pyta:

— Psieplasam, czy pan ma zęby?
— Nie mam już, chłopczyku.
— To niech mi pan potsyma moje jabłusko, a ja pójdę się bawić.

Senat uchwalił amnestję bez zmian

Nie obejmie ona emigrantów politycznych

Obrady nad ustawą amnestijną w Senacie były znacznie żywsze, aniżeli w Sejmie. Szereg mówców niesłuchanie śmiało stawiało konieczność szerokiego zastosowania amnestji. Mówili o tem, czym jest akt przebaczenia, a podkreślając jego wielką wartość, domagali się szerokiej fali łaski i przebaczenia dla tych wszystkich, którzy kiedykolwiek mieli zatarg z kodeksem karnym.

Więźniowie brzescy

Najwięcej miejsca poświęcono w dyskusji sprawie b. więźniów brzeskich. I tym razem wszyscy, którzy przemawiali za darowaniem kary czynili to spowodu politycznej solidarności z nimi. Nawet sen. Róg b. towarzyszył polityczny więźniów brzeskich zastrzegł się, że dziś nic go z nimi już nie łączy.

Ciekawe akcenty miało przemówienie księcia Radziwiłła. Wywodził on między innemi, że przez ustawowe wyłączenie b. więźniów brzeskich z pod amnestji, mogłoby powstać mylne przekonanie, że rząd obawia się powrotu do kraju np. Witosa. Mniemanie fałszywe, gdyż rząd jest mocny, społeczeństwo scementowane.

Sen. Radziwiłł zwrócił również uwagę na niewłaściwość praktyk cenzury, które doprowadziły do tego, że o rzeczach, które się u nas dzieją, dowiadujemy się z zagranicznej prasy. Nie chce mówić o tych wypadkach, które dzieją się na Wołyniu.

Hołd pamięci sen. Piłsudskiego

Na wstępie posiedzenia marszałek Prystor wygłosił wspomnienie pośmiertne o s. p. sen. Adamie Piłsudskim. Izba przez powstanie uczciła pamięć swojego członka.

Skolei przyjęto bez zmian ustawę o utworzeniu Muzeum w Belwederze, poczem przystąpiono do ustawy amnestyjnej. Sen. Makowski referując wniósł o przyjęcie w brzmieniu sejmowym. przyczem zaznacza, że amnestja jest w zasadzie przeżytkiem, a w założeniu bałamutnem. Akt amnestji nie wypływa jedynie z nastrojów sentymentalnych, ale jest aktem opartym również na pewnych przesłankach natury politycznej. Nie można jednakże uważać obecnego aktu za chęć likwidacji pewnego okresu politycznego, wypływa on jedynie z chęci uczczenia aktu uchwalenia Konstytucji.

Mowa ministra sprawiedliwości

Po referacie zabrał głos minister Sprawiedliwości, Michałowski, który oświadcza, że jeśli zabiera głos, mimo, że przed kilkoma dniami miał możliwość mówić w Sejmie, to jedynie dlatego, by zatrzymać się nad pewnymi punktami. Zaznacza więc, że zdrowy rozsądek nakazuje nałożenie ram ustawie, gdyż akt amnestji nie może burzyć spokoju społecznego i ładu.

Odnosnie do wyłączenia z pod amnestji osób, zbiegłych przed wykonaniem prawomocnego wyroku, minister Michałowski powtarza raz jeszcze, iż chodzi tutaj o zasadę. Kto nie poddaje się wyrokowi sądu, ten działa przeciwko prawu. Dlatego nie ma amnestji dla tych, którzy po prawomocnym wyroku sądu ojczystego trwają w dalszym ciągu w oporze przeciwko prawu i państwu.

Minister mówił dalej, iż słyszał głosy, które z myślą o kilku jednost-

kach wołały o pojednanie. Kto ma się z kim pojednać? Czy państwo z temi jednostkami, czy też jednostki z państwem? Oczywiście, państwu należy się pierwszeństwo. Jeśli tak jest, w takim razie musi naprzód nastąpić akt podporządkowania się państwu i jego wyrokowi, a potem dopiero może być mowa o akcie łaski państwowej.

Kończąc minister dodaje, że w postępowaniu tych ludzi, o których chodzi, nie widzi dowodów dobrej woli podporządkowania się stanowi prawnemu, który jest fundamentem funkcjonowania wszystkich organów państwa. Dowodzi to, że chcą amnestji tylko dla siebie, a nie pojednania się z państwem. Fakty mówią, że zbiegowie polityczni w razie darowania im kary nie wróciliby pogodzeni z nowym ustrojem, ale po to, aby nanowo podjąć wicherzenia.

Amnestja złagodziła tarcia polityczne

W rozprawie zabrał pierwszy głos sen. Róg, który zapewnia, że amnestja znalazła żywy oddźwięk i oczekuje złagodzenia tarć politycznych. Wypuszczenie na wolność 30 tys. ludzi jest wydarzeniem bardzo poważnem.

Za największy brak ustawy amnestyjnej mowa uważa wyłączenie emigrantów politycznych. Mówca zaznacza, że nie łączy go dziś z więźniami brzeskimi żadna więź polityczna. Uważa za błąd opuszczenie przez nich kraju. Powtarza jeszcze raz, że wyrok sądowy był pomyłką, że ci ludzie nie są winni tego, za

co ich skazano, i, zgłaszając poprawkę o włączenie emigrantów do ustawy amnestyjnej, uważa, iż w ten sposób przyczyni się do złagodzenia ostrości walk politycznych.

Za rozszerzeniem amnestji przemawiają w dalszym ciągu sen. Horbaczewski (ukrainiec) sen. Schorr (żyd), sen. ks. Łobodycz (ukrainiec) i sen. Radziwiłł Janusz. Natomiast przeciwko rozszerzeniu ram ustawy amnestyjnej, a szczególnie na emigrantów politycznych przemawiali: sen. Marjan Malinowski (Wojtek, b. bojowiec PPS.), sen. Sieroszewski (prezes Akademii Literatury) oraz sen. Bisping i hr. Gołuchowski, b. wojewoda lwowski.

W głosowaniu za poprawką sen. Róga o skreśleniu ustępu, wyłączonego emigrantów politycznych głosowali sen.: Róg, Petrażycki, Maksymilian Malinowski, Schorr i Trokenheim. Za wnioskiem ewent. sen. Róga w razie odrzucenia pierwszej poprawki (amnestja w razie zgłoszenia się do władz sądowych) głosowali obok wyżej wymienionych senatorów pp.: Bniński (b. wojewoda poznański), Fudakowski, Dworakowski, dr. Głowacki, dr. Horbaczewski, ks. Łobodycz, Łucki, Macieszna, Malski, Kłoczek, ks. Radziwiłł, Seib oraz prof. Wróblewski.

Przeciwko całości ustawie głosowali sen.: ks. Radziwiłł, Bniński, Fudakowski i Macieszna.

W ten sposób ustawa amnestyjna została uchwalona w brzmieniu sejmowym.

Palacz o zimnej krwi uratował siebie i podróżnych

Maszynista Martin, który prowadził pociąg pośpieszny na linii Paryż—Bordeaux usłyszał nagle jakiś podejrzany hałas. Pociąg szedł z szybkością 90 kilometrów na godzinę i mijał w tej chwili most, na którym dokonywano pewnych poprawek. Maszynista wychylił się, chcąc zobaczyć, skąd wydostaje się ten hałas. Zrobił to w momencie fatalnym: trafił na ostrą deskę sygnalizacyjną, która ucięła mu głowę. Do nóg

prerażonego palacza, potoczył się tułów maszynisty.

Palacz nie stracił przytomności umysłu. Nie chcąc przerażać pasażerów, nie zatrzymał pociągu.

Dopiero po 14 kilometrach pociąg stanął na najbliższej stacji. I tu pasażerowie nie dowiedzieli się o niebezpiecznym wypadku. Do lokomotywy wsiadł inny maszynista i pociąg ruszył w dalszą drogę.

35 karteli ulegnie rozwiązaniu

Na pobojoisku leży 99 karteli

Jak nas informują, z dniem 1 stycznia roku przyszłego zostaną rozwiązane umowy produkcyjno-kartelowe, których działalność Ministerstwo Przemysłu i Handlu uznało za szkodliwe.

Rozwiązanych zostanie 35 umów kartelowych, co, łącznie z rozwiązanymi dotychczas 44 kartelami, daje to razem sumę 99 rozwiązanych karteli.

Zimowe wieczory...

Nadchodzi zima, a z nią wieczory zimowe spędzane pod dachem, bądź na łonie własnej rodziny, bądź przynajmniej wśród swoich. Potoczą się gawędy, starym zwyczajem o teraźniejszości i przyszłości, bliższej i dalszej. Niezliczone razy powtórzą się opowiadania o niedawnych naszych walkach o niepodległość, wywalczoną szczęśliwie dzięki Opatrzności Bożej oraz bohaterstwu naszych braci. W gawędach tych, teraz częstszych aniżeli o innej porze roku, nieraz potraci się o wzniesiony w Poznaniu

Pomnik Wdzięczności Narodu wobec Boga za wskrzeszenie Ojczyzny. Trzyletnie jego istnienie sprawia, że mało komu będzie on nieznanym, bo niema w Poznaniu większej narodowej czy religijnej manifestacji, która by odbyła się z pominięciem pomnika. Ta powszechność związania naszego z poznańskim pomnikiem uprawnia w pełni do ponowienia gorącej prosby o ofiary pieniężne na resztę kosztów budowy Pomnika. A więc rozprawiając o naszych walkach niepodległościowych, wspominajmy też o potrzebie pokrycia wreszcie długu ciężącego jeszcze na

Boże Narodzenie

Gwiazdami błękit wysrebrzony... Jedna z nich dziwnie jasno wschodzi, Promienne zdobia ją korony, A chór aniołów rozmodlony Brzmi: „Bóg się rodził...”

W otwartą czarę ludzkiej duszy, Dzieciatko małe słodczy leje... Nieziemskie światło w błędów głuszy Najtrwalsze serce łamie, kruszy, Bo — „Moc truchleje...”

„Wśród nocnej ciszy” nam zesłany, Nieba anielskie rzucił strony — Dzieciną drobną w życia łany Schodzi — za świata grzech oddany „Pan nieskończony...”

H. Mieszkowska.

Poznańskim Pomniku Odrodzenia Polski.

Ofiary uprasza się nadsyłać pod adresem Komitetu Budowy Pomnika Najśw. Serca Pana Jezusa w Poznaniu, ul. Sw. Marcina 69, m. 17, za blankietem P. K. O. na konto pocztowe nr. 207 470.

Recenzja

„Bluszcz” upamiętnił siedemdziesięciolecie swego istnienia pięknie archaizowanym numerem jubileuszowym, zdobnym w drzeworyty i oryginalne rysunki Juliusza Kossaka z dawnego „Bluszcza”.

Numer podwójny 50/51 zawiera następujące prace: „Bluszcz Ilnickiej”, „Korespondentka i jej czytelniczka”, studjum Aury Wyleżyńskiej o Zofii Węgierskiej i Narcyzie Zmichowskiej, nieznanym utworze Marii Ilnickiej „Imieniny dobrej mamy”, „Wizyta pań z Bluszcza”, wspomnienie z lat dziecińczych Heleny Małkowskiej „Asnyk w Bluszcza” przez Julję Wieleżyńską, reprodukcję z pierwszego wydania pieśni kościelnej „Nie opuszczaj nas” kompozytorki popowstaniowej Filipiny Brzezińskiej do słów ks. Antoniewicza, „Kompozytorki polskie z przed lat 70” A. M. Klechniowskiej, „O publicznym wychowaniu i zawodowym kształceniu kobiet” z „Bluszcza” w latach 1865—1875 zebrała Hanna Koryzna, „Szczęsna i Gawalewicz” przez Tadeusza Kończycza, „Zofja Seidlerowa lata 1905—1918” przez A. P., „Czego nie znaleziono w Bluszcza? (zabawna rewizja) przez N. J., wiersz H. Pileckiej - Przybylskiej p. t. „Bluszcz”, Haliny M. Dąbrowskiej, „Bluszcz dawniej a dziś”, „Lata, dnie, godziny”... szereg obrazków z życia dzisiejszej redakcji przez Old Lady, „Ablegerki bluszczowe” (o praktykantkach „Bluszcza”), „W nieugaszonej tęsknocie”, wspomnienia debiutu literackiego w „Bluszcza” przez Stanisławę Sznaper, „Pola Gojawczyńska — laureatką” przez Stefanję Podhorską - Okołów.

Numer uzupełniający ciekawostki z dawnego „Bluszcza” potraktowane lekko i z humorem, a mianowicie: „Ich sekrety toaletowe i domowe” przez Marię Dobrowolską. „Przepisy kulinarne dawnego Bluszcza”, „Rady i przestrogi kosmetyczne naszych babek” przez Magdalene Poznańską, „Meble naszych prababek”, mody i roboty w dawnym „Bluszcza”.

Całość numeru przedstawia się zajmująco, okazale i stylowo i stanowi nie tylko cenny upominek dla Czytelniczek, ale i prawdziwą kopalinę strojów kobiecych i dziecińczych z epoki dla historyków sztuki i o byczaju, artystów i malarzy, dekoratorów scenicznych i filmowych, pracowni kostiumów i t. p.

O wigilji Bożego Narodzenia

Wigilia jest to wyraz łaciński i pochodzi od „vigilare”, co znaczy: czuwać. W wojsku nazywali Rzymianie tak straż nocne i nazwa ta przeszła do nabożeństwa kościelnego, odprawianego w nocy w przeddzień świąt uroczystych.

Po Wniebowstąpieniu Chrystusa Pana Apostołowie schodzili się co rok, aby nocnym nabożeństwem obchodzić tę pamiątkę. Rozciągnięto to potem i na inne uroczystości, zwłaszcza męczenników. Najbardziej uprzywilejowana była zawsze wigilia Bożego Na-

rodzenia. Nie wolno tego dnia odprawiać mszy św. wotywnych ani żałobnych, chyba jedną przy nieboszczyku.

Tego dnia obowiązuje post ścisły. Pierwsi chrześcijanie dopiero o pierwszej gwieździe zasiadali do pierwszego większego posiłku, dlatego i dziś czekamy na pierwszą gwiazdę, aby zasiąść do wieczerzy wigilijnej. Wyprowadzanie tego starego zwyczaju ze starych „agap” pierwszych chrześcijan (to jest posiłków, podczas których po nabożeństwie nocnym, rannej mszy św.

i komunji, spożywano wspólnie przyniesione potrawy) niema wielkiej podstawy, gdyż w chwili wprowadzenia u nas chrześcijaństwa owe „agapy” już nie istniały.

Jest to raczej zwyczaj rodzinny, gdyż przodkowie nasi w tym czasie obchodzili nowy rok, gdy jeszcze byli poganami, dawali sobie prezenty i śpiewali pieśni z życzeniami, nazywane „koladami”, i stąd też nazwa kolendy. Po przyjęciu chrztu życzenia i pieśni nabrały charakteru nowego, stosownie do zmienionych warunków. Na znak dobrych życzeń składali sobie wzajemnie chleby, co potem stało się początkiem tradycyjnego już dziś zwy-

czaju dzielenia się opłatkiem.

Opłatek jest to chleb biały wypiekany z mąki pszennej w odpowiednich formach metalowych z wyciskami postaci Chrystusa na krzyżu lub baranka. Nazwa pochodzi od oblat, czyli ofiar, składanych przez pierwszych chrześcijan podczas ofiarowania we mszy św. Nietylko opłatek, ale i wieczerza wigilijna jest więc zwyczajem polskim i świętem rodzinnym, należąc do najlepszych polskich tradycji i posiadając obszerny już dzisiaj ceremoniał pięknych i barwnych zwyczajów ludowych.

KRONIKA

KALENDARZYK

Środa, 25 grudnia. Narodzenie Chr. Pana
Wschód słońca g. 7.44. Zachód g. 15.29
Wschód księżyca g. 8.02. Zachód g. 15.28
Czwartek, 26 grudnia. Szczepana i Męć.
Wschód słońca g. 7.44. Zachód g. 15.29
Wschód księżyca g. 8.46. Zachód g. 16.43
Piątek, 27 grudnia. † Jana Apost. Ewang.
Wschód słońca g. 7.44. Zachód g. 15.30
Wschód księżyca g. 9.20. Zachód g. 18.05
Sobota, 28 grudnia. Młodzianków M. m.
Wschód słońca g. 7.44. Zachód g. 15.31
Wschód księżyca g. 9.46. Zachód g. 19.29

Wągrowiec

Nabożeństwa w kościele poklasztornym. 1. W wigilię Bożego Narodzenia o godzinie 12-tej w nocy I-sza msza św. (pasterka).

W środę o godzinie 9-tej II-ga msza św., o 10.30 kazanie i suma. Nieszpory z błogosławieństwem o godz. 3-ej popoł.

2. W drugie święto o godz. 9-ej wotywa, o 10.30 kazanie i suma.

Nieszpory z błogosławieństwem o godz. 3-ej popoł.

Biblioteka TCL (Farna 5) w okresie świątecznym: we wtorek 24 bm. i czwartek 26 bm. będzie zamknięta.

Obchód gwiazdkowy u Inwalidów Cywilnych. W ub. niedzielę, o godz. 16-tej, w lokalu p. Garczyńskiej odbyła się Gwiazdka Inwalidów Cywilnych. Uroczystość zajął prezes p. Widiński, witając przedstawiciela Zarządu Miejskiego, asystenta p. Weymanna, przedstawiciela naszego pisma, red. Kubankę i zebranych. Skolei asystent p. Weymann rozpoczął łamanie się opłatkiem, a dalsze chwile uprzyjemniał chór dziewczynnek, odśpiewaniem kilku kolend i wygłoszeniem deklamacyj.

Zjawił się także Święty Mikołaj (p. Brzostowski) wnosząc humor i śmiech.

Zyczenia zdrowych i wesołych świąt złożyli im. Zarządu Miejskiego asystent p. Weymann, im. naszego wydawnictwa red. Kubanek. List z błogosławieństwem nadesłał ks. prob. Wróblewski.

W tym roku Zarząd z własnych funduszy, zebranych ze składki członkowskich, obdarował około 80 osób.

Uroczystość gwiazdkowa wywarła na zebranych inwalidach, wdowach i sierotach wzruszające wrażenie.

Cały Wągrowiec mówi o wieczorku karnawałowym, który urządzają studenci wągrowieccy w sobotę, dn. 4 stycznia 1936 r. w salach Nowej Strzelnicy. Zapowiadany wieczorek, będzie niebywałą atrakcją dla publiczności. Do dyspozycji gości wyborowa jazzowa orkiestra. Malownicza dekoracja sali, tani i obfity bufet. Wieczorek karnawałowy to poezja radości, tańca i humoru.

Czysty zysk studenci przeznaczają na dożywianie biednych dzieci szkoły powszechnej.

Od Wydawnictwa. Następny numer „Głosu” ukaże się w sobotę z datą 29 bm.

Gwiazdka Stow. Rodziny Kolejowej. W niedzielę, 22 bm. Stow. Rodziny Kolejowej urządziło dla swych członków w sali Starej Strzelnicy gwiazdkę. Po odśpiewaniu wspólnie z orkiestrą kilku kolend i deklamacjach, wygłoszonych przez dzieci urzędników kolejowych, przystąpiono do rozdania podarków, które otrzymali dzieci członków Stow. Po sali uwijał się św. Mikołaj rozdając cukierki i... baty obecnym dzieciom. Na zakończenie odśpiewano „Wszystkie nasze dzienne sprawy”. Gwiazdkę zaszczycił swą obecnością ks. prob. Wróblewski.

Gwiazdka dla bezrobotnych. Dziś w godzinach przedpołudniowych, Zarząd Miejski obdarował około 500 rodzin bezrobotnych mięsem, chlebem i mąką.

Kryzysowa „Gwiazdka”. Wczorajsza niedziela, jako „złota” — nie przyniosła naszym kupcom tego, co się po niej spodziewali. Sklepy przeważnie świeciły pustkami. Je-

Komunikaty Sekretariatu Powiatowego WTKR. w Wągrowcu

1) Z dniem 1 stycznia 1936 roku zostaje przeniesione biuro Sekretariatu Powiatowego W. T. K. R. w Wągrowcu z ul. Gnieźnieńskiej nr. 7 na ulicę Kcyńską nr. 2 (Dom Firmy „Rolnik”). Równocześnie z przeniesieniem biura Sekretariatu zostaną przeniesione na ulicę Kcyńską nr. 2 biura: Delegata Wojewódzkiego Biura do Spraw Finansowo - Rolnych na powiat Wągrowiec, Powiatowego Koła Hodowców Koni na powiat Wągrowiec, Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych na wypadek choroby pracowników rolnych w Wągrowcu (w organizacji), Sekcji Osadniczej przy Pow. Oddz. W. T. K. R. na powiat Wągrowiec, Tow. Urzędników Gospodarczych przy Pow. Oddz. W. T. K. R. na pow. Wągrowiec, jako ściśle złączonych z Sekretariatem Powiatowym WTKR na powiat Wągrowiec. Z powodu przeprowadzki, Sekretariat Powiatowy WTKR będzie nieczynnym w dniach 30 i 31 grudnia br.

2) Producentom trzody chlewnej podajemy do wiadomości, że z powodu Świąt następny odbiór trzody chlewnej w Wągrowcu na warunkach kontraktowych będzie w czwartek, dnia 2 stycznia 1936 roku. Trzoda chlewna winna być dostarczona do godz. 10-tej przed poł. W dniu tym odbierana będzie trzoda chlewna za kontraktowaną na I kwartał 1936 r. za okazaniem legitymacji koloru różowego. W dniu 27 grudnia br. będzie można otrzymać jeszcze dodatkowe kontrakty. Bliższych informacji w tej sprawie udzielają PP. Prezesi Kółek Rolniczych i Kół Producentów Trzody Chlewnej oraz Zarządy Gminne w Skokach i Gołanicy. Następane odbiory, poczynając od dnia 8 stycznia 1936 r. odbywać się będą normalnie, to jest w każdą środę.

(—) M. Mazurek
Sekretarz Pow. W. T. K. R.
na powiat Wągrowiec.

dy nie u p. Płoszyńskiego panował ruch.

Tak kryzys... ludziska nie mają za co kupować.

Służba pocztowa w czasie świąt. W dniu 24 b. m. (wigilia) okienka Urzędów Poczto-Telegraficznych są czynne tylko do godziny 17-tej.

Dnia 25 bm. (pierwsze święto Bożego Narodzenia) Urzędy w dziale pocztowym są nieczynne.

W drugie święto okienka czynne są od godz. 9-tej do 11-tej, doręczyciele doręczają jednorazowo wszystkie przesyłki.

W dziale telegraf. i telefonicznym służba podczas świąt nie ulega żadnej zmianie.

W „Sylwestra” bawią się wszyscy na zabawie sylwestrowej, urządzonej w sali Nowej Strzelnicy przez Koło Podof. Rez. Początek o godz. 20-tej Orkiestra p. Walasiaka.

Ogłoszenie. Wszystkim właścicielom, dzierżawcom i zarządcom domów zwraca się uwagę na postanowienie § 17 rozporządzenia policyjnego z dnia 15 lutego 1928 r. (Dz. Urz. Woj. Pozn. Nr. 7a), według którego chodniki i rynsztoki powinny być po każdym opadzie śniegu stale oczyszczane ze śniegu i lodu. W czasie gołoledzi należy chodniki codziennie o godzinie 8-mej rano oraz każdorazowo po nastaniu gołoledzi posypać piaskiem lub popiołem albo trocinami.

Osoby niestosujące się do powyższego zarządzenia będą surowo karane. Niezależnie od tego odpowiadać będą za wszelkie nieszczęśliwe wypadki, spowodowane ich niedbalstwem, cywilno-prawnie.

Wydano zarządzenia przeprowadzania ścisłej kontroli.

Wągrowiec, dnia 20 grudnia 1935 r.

ZARZĄD MIEJSKI

(—) Szyszka, wiceburmistrz.

KRONIKA POLICYJNA

Kradzież. W nocy z 18 na 19 bm. skradziono na szkodę rolnika Jakóba Dębka z Kłodzina 2 świnię wartości około 90 zł. Dochodzenia wykazały że sprawcami byli Siejkowski Leonard i Kanupa Andrzej z Łopienna.

Kradzież pieniędzy. Dnia 18 bm. skradziono na szkodę Musza Jana z Wysokiej, ze zamkniętej skrzyni 213 złotych gotówki. Dochodzenia wykazały że kradzieży dokonał Głowinkowski Michał z Wysokiej. Dochodzenia dalsze w toku.

Kradzież u rzeźnika. W nocy z dnia 20 na 21 bm. włamano się do składu rzeźniczego p. Frieske'go w Wągrowcu przy ul. Bydgoskiej, skąd skradziono pół świni wagi 40 kg, 30 kg wędliny oraz 6 fartuchów białych, 1 marynarkę, 1 płaszcz letni męski, 1 obrus gobelinowy, 1 płaszcz damski. Szkoda wynosi około 200 zł.

Część skradzionych rzeczy znaleziono i zwrócono poszkodowanemu. Dalsze śledztwo prowadzi się.

Abonament

za „GŁOS WĄGROWIECKI” można wpłacać listowym lub w urzędzie wzgl. agencji pocztowej przekazem rozrachunkowym na konto nr. 3.

Pożar od wybuchu. Dnia 16 bm. spaliła się jedna kapa na łóżko spowodu przypadkowego wybuchu rakiety od korkowca, na szkodę p. Adamczyka Stanisława z Wągrowca. Szkoda wynosi około 50 zł.

Wiatrowo

Lustracja pododdziału Z. S. Dnia 12 bm. odbyła się lustracja tut. pododdziału Zw. Strzeleckiego. Na lustrację przybył Zarząd Pow. z Wągrowca w osobach ob. ob. Starosta Zenkteler, dyr. Dubas, prezes pow., naucz. Góra pow. ref. wych. oby., oraz prezes Oddziału Niespodziany. Lustracja wypadła zadawalająco. Wielką radość sprawiło strzelcom, ofiarowanie przez p. Starostę Zenktelera 9 książek dla biblioteki.

Czeszewo

Kradzież roweru. W dniu 14 bm. skradziono p. Antoniemu Małeckiemu z Kujawek rower wartości 120 zł. Dochodzenia w toku.

„Jasełka”. Tut. szkoła powszechna urządziła w drugie święto Bożego Narodzenia pod kierownictwem kier. szkoły p. Sanickiego w sali p. Nędzwicza „Jasełkę”, którą przedstawią dzieci szkolne.

Przechwycenie złodziejki. Amatorów wyprawy złodziejskiej przechwycono na gorącym uczynku kradzieży kaczek u rolnika Adamskiego w Czeszewie. Po zbadaniu sprawy przez policję i spisaniu protokołu okazało się, że amatorką drobiu jest córka roln. Zaka z Morakowa.

Kradzież drobiu. Wielkiej kradzieży drobiu dokonano u p. Alojzego Przybyły w Morakowie, któremu z zamkniętego chlewa skradziono w jednej z ostatnich nocy wszystkich drób.

Polowanie. 12 grudnia odbyło się polowanie w majątności Czeszewo. Ubito 130 zajęcy.

Szubin

Wojewoda Maruszewski w terenie. Wojewoda Maruszewski w towarzystwie naczelnika wydziału rolnictwa i reform rolnych p. Strzeszewskiego zlustrował starostwo i wydział powiatowy, poczem odjechał w teren powiatu celem osobistego zlustrowania okolic dotkniętych klęską posuchy.

Rogoźno

Awantury na wlecu Stronnictwa Narodowego. W Ryczywole odbyło się zebranie miejscowej i okolicznych

placówek Stronnictwa Narodowego. Gdy policja zebranie rozwiązała wszczęto tumult, w czasie którego rzucono się na 2 policjantów. Wobec prowokacyjnej postawy tłumu, policja użyła bagnetów. W czasie starcia jeden z uczestników zebrania został ranny.

Bóg zapłać

całego narodu towarzyszy każdej ofierze złożonej na resztę kosztów budowy Pomnika Najśw. Serca Pana Jezusa w Poznaniu. — P. K. O. 207 470.

Na falach eteru

Wigilia samotnych

Jak nas informują ze sfer handlowych w tygodniu przedświątecznym zauważono wzmożony popyt na odbiorniki radiowe wśród ludzi samotnych. Jeden z magazynów radiowych w stolicy sprzedał 14 znakomitych superheterodyn Majestic marki Elektrit ludziom samotnym na 20 tych odbiorników sprzedanych w tygodniu poprzedzającym tydzień świąteczny. Znamienne, iż samotni nabywają aparaty droższe, o większym zasięgu.

Ani w Wieczór Wigilijny, ani w dnie Świąt Bożego Narodzenia, nie będą już osamotnieni, mając w domu cały świat z jego programami świątecznymi, gdyż superheterodyna Elektrit odbiera programy w ciągu całej doby.

Pójdźmy do Betleem...

Radiowa audycja kolendowa

W dniu wigilijnym, tak jak we wszystkich domach polskich, zabrzmią i w Polskim Radjo kolendy, pełne nieporównanego wdzięku i prostoty, wiecznie żywe wspomnienia Narodzenia Pana. O godz. 21-ej radiostacja warszawska nadaje audycję p. t. „Pójdźmy do Betleem...” w wykonaniu Lucyny Szczepańskiej, Józefa Korolkiewicza, którym towarzyszyć będą chóry, orkiestra Polskiego Radja pod dyrekcją Stanisława Nawrota. Audycję tę transmituje: Amsterdam i Ameryka. O godz. 17.45 usłyszą radiosłuchacze z Poznania na fali ogólnopolskiej koncert kolend kompozytorów poznańskich w wykonaniu skrzypiec, harfy i oboju z towarzyszeniem fortepianu. Wykonane będą kolendy Nowowiejskiego i Kasserna. O godz. 16.30 Poznań nadaje audycję muzyczną — „Pastorałki”, których odtwórcą będzie na organach — Feliks Nowowiejski. Wreszcie o godz. 22.30 również Poznań organizuje audycję muzyczną, z której dowiedzą się radiosłuchacze, jak spędza święta muzyczna rodzina.

Audycje świąteczne polskiej stacji krótkofalowej

Polska krótkofalowa stacja radiowa (fala 22 mtr. 10 Kw. w antenie) rozpoczęła już swoją pracę od października br. Znak wywoławczy tej stacji brzmi S. P. W. Długość fali zapewniająca duży zasięg tej nowej rozgłośni, bo aż do wysp japońskich na wschodzie i Ameryki południowej — na zachodzie, pozwala otrzymywać codzienne audycje radiowe w języku polskim — Polakom zamieszkałym na terenach południowo-amerykańskich republik, a więc: w Argentynie, Brazylii, oraz Azji. Odbiór fal krótkich jest dziś możliwy na każdym aparacie do tego odbioru przystosowanym. Z polskich wszystkie typy odbiorników Elektrit odbierają oprócz fal długich i średnich również fale krótkie.

Polskie Radio otaczają serdeczną myślą swych rodaków na obczyźnie, przeznaczając dla nich specjalną audycję w swym programie, w okresie Bożego Narodzenia zmontowało dla polskiej, krótkofalowej stacji następujące audycje: dnia 24 bm. od godz. 17.30—18.30 — „Wigilia dla Polaków z zagranicy”, oraz kolendy z płyt. Dnia 25 b. m. o godz. 17.30—18.30: Wiadomości z kraju, odczytanie frag-

mentu z „Chłopów“ Reymonta przez p. Kuninę, recytację wierszy Bożenarodzeniowych przez p. Wiercińskiego, oraz audycja muzyczna p. t. „Pójdźmy do Betleem“. Dnia 26. XII. od godz. 17,30—18,30 nadane będzie słuchowisko dla dzieci p. t. „Historja pierwszej choinki“, krótki koncert Chóru Dana, oraz muzyka z płyt o charakterze polskim.

Kolendy ze wszystkich rozgłośni polskich

Na przywitanie dnia świątecznego nadaje Polskie Radio kolendy z całej Polski. Wszystkie rozgłośnie polskie biorą udział w tej uroczystej audycji, wszystkie dzielnice Polski śpiewać będą wspólnie, te najbardziej uczuciowe, najbardziej z głębi duszy płynące pieśni religijne. A więc 25 grudnia o godz. 9-ej kolendy z całej Polski popłyną z radjoodbiorników.

Wągrowiec

Na bezrobotnych. W dalszym ciągu złożyli następujące ofiary na pomoc dla bezrobotnych: a) w gótownie: Pracownicy Zarządu Miejskiego w Wągrowcu 10,30 zł, Personel Państw. Gimnazjum w Wągrowcu (II rata) 5,60 zł, Radecki Józef z Wągrowca 6,00 zł; b) w naturze: Zarząd majątności w Zakrzewie 1 kw. żyta, Dziembowski Stefan w Roszkowie 2,5 kw. żyta, Brodnicka Felicja z Nieświastowic 6,25 kw. ziemniaków i 1 kw. grochu, Piechowiak Józef w Tarnowie Pał. 1,5 kw. jęczmienia, Janta Połczyński W. w Redgoszczy 2,5 kw. żyta, Zarząd majątności w Popowie Kośc. 2,5 kw. żyta.

Wyrażając wyżej wymienionym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie proszę równocześnie o składanie dalszych dobrowolnych datków, które zostaną zużyte wyłącznie na dożywianie bezrobotnych.

Przewodniczący Powiatowego Komitetu Funduszu Pracy
(—) Ed. Zenktele
Starosta Powiatowy

Haile Selassie chory?

Rzym, 23. 12. Agencja Stefani donosi z Pragi, powołując się na informacje specjalnego korespondenta gazety „Nedelni List“ z Dire-Daua, że stan zdrowia cesarza Haile Selassie nie jest zadawalający.

Min. Beck wrócił do Warszawy

Warszawa, 23. 12. W niedzielę dnia 22 bm. o godzinie 9.02 rano powrócił z Genewy do Warszawy minister spr. zagranicznych p. Józef Beck.

Nawałnica śnieżna na Bałtyku

Rozewie, 23. 12. Opad śnieżny nad brzegami Bałtyku trwa. Na morzu szaleje nawałnica śnieżna. Ostrzegalnie morskie wywiesiły sygnał: „niebezpieczeństwo“. Rybacy zaprzestali połowów. Całe Kaszuby znajdują się pod śniegiem. Lód u brzegów zatoki nieznacznie narasta.

Zamknięcie kryształowej trumny ze zwłokami Marszałka J. Piłsudskiego do nowej trumny z brązu

Od tragicznej chwili śmierci Marszałka Piłsudskiego minęło miesięcy siedm i 11 dni. Przez cały ten czas zwłoki Jego były wystawione na widok publiczny. Setki tysięcy Polaków przesunęły się wokół trumny Wodza Narodu, by oddać Mu hołd ostatni.

W dniu wczorajszym na trumnę kryształową zaważła się brązowa pokrywa, zakrywając widoczne dotychczas dla wszystkich doczesne szczątki Marszałka Piłsudskiego. Trumnę przykryto przedewszystkiem na życzenie rodziny Marszałka Piłsudskiego i władz kościelnych, a poza tem dlatego, iż stałe wystawienie ciała Marszałka Piłsudskiego nie było przewidziane. Początkowo zamierzano trumnę zasłonić w 6 tygodni po śmierci Wodza, to jest z chwilą ukończenia okresu żałoby narodowej, lecz ze względu na nieustający ciąg procesyjników, dążących do krypty św. Leonarda — postanowiono ciała nie zasłaniać, i zostawić je na widoku publicznym jeszcze przez pewien okres czasu, który następnie kilkakrotnie był przedłużany.

Przez cały ten czas przeprowadzano kontrolę postępów mumifikacji, po balsamacji dokonanej przez majora dra Wiktora Kalicińskiego. Pierwszy okres, dla balsamacji najważniejszy, okres pierwszych czterech tygodni dał wynik dodatni. Ciało Marszałka Piłsudskiego było zupełnie białe, sprawiło wrażenie całkiem świeżego. Wynik pierwszej kontroli został tak, jak i wszystkich następnych wpisany w protokół balsamacyjny.

Drugi okres dla balsamacji jest niemniej ważny. Ciało w tym okresie zaczyna wysychać i wtedy trzeba zwracać baczną uwagę na otoczenie, a zwłaszcza na wpływy atmosferyczne.

Niestety ten drugi okres nie był tak pomyślny i wskutek niedokładnego wykonania trumny warszawskiej dostała się do jej wnętrza wilgoć, powodując powstawanie pleśni na mundurze. Same jednak zwłoki zupełnie nie ucierpiały wskazując na to, iż zabieg balsamacyjny był zupełnie dobrze wykonany. Postanowiono wtedy z trumny okienkowej przejść do trumny całkowicie oszklonej, lecz wykonanej w Krakowie hermetycznie, któraby dała gwarancję opanowania pleśni.

Dawne wyścielenie trumny zniesczono, paląc je na Sowińcu, a popiół z niego zamknięto w budującym się kopcu. Od chwili ukazania się pleśni kontrolę zdwojono.

Komisja lekarska zjeżdżała do krypty św. Leonarda w dniach 21, i 28 października, 14 i 28 listopada. Niezależnie od tych kontroli, balsamator dr. Kaliciński przyjeżdżał do Krakowa sam co dwa tygodnie, badając uważnie stan zwłok. Wszystkie kontrole poza momentem pleśni nie wykazały żadnych usterek w zabiegu balsamacyjnym.

Ostatnia kontrola znowuż w zupełności zadowoliła komisję. Stan mumifikacji postępuje nadal jaknajlepiej, twarz i ręce Marszałka Piłsudskiego nabrały wyglądu, jakby były wykute ze spiżu, pleśń została bezpowrotnie zwalczona.

Perjodyczna kontrola mumifikacji będzie trwać w dalszym ciągu, aż do dnia 12-go maja 1936 roku, kiedy zwłoki Marszałka Piłsudskiego zostaną złożone do srebrnej trumny i zamknięte w sarkofagu, w krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów.

Tak balsamator jakoteż i cała komisja spełniły swój obowiązek z całym pietysmem, wypełniając ciężką i bolesną dla nich służbę.

Aresztowanie 12 Niemców czeskich

Praga, 23. 12. W miejscowości Most aresztowano 12 Niemców obywateli czechosłowackich oskarżonych o działalność antypaństwową. Oczekiwane są dalsze aresztowania.

Eden następcą Hoare'a

Londyn, 23. 12. Następcą Samuela Hoare'a na stanowisku ministra spraw zagranicznych został minister Ligi Narodów Eden. Stanowisko ministra Ligi Narodów nie będzie obsadzone.

Posłuchanie u Prezydenta R. P.

Warszawa. P. Prezydent R. P. przyjął 21 bm. delegację naczelnej organizacji zjednoczonego rolnictwa i przemysłu rolnego zachodniej Polski w następującym składzie: prezes Mieczysław Chłapowski, jako przewodniczący, Jan Donimirski, Leon Schedlin-Czarliński, Jan Morawski, Leon Mocek oraz sen. Augustyn Serżyński. Delegacja złożyła P. Prezydentowi memoriał w sprawie sytuacji rolnictwa na ziemiach zachodniej Polski.

Poza tem P. Prezydent R. P. przyjął delegację 10 organizacji kobiecych z p. Anną Szelańską na czele. Delegacja przedstawiła P. Prezydentowi rezolucję w sprawie zamierzonych redukcji kobiet zamężnych.

Nowy rekord lotniczy

Paryż, 23. 12. Lotnicy Geniu i Robert pobili o 27 godzin dotychczasowy rekord lotu na dystansie Paryż — Madagaskar, przebywając 10 tys. kilometrów w 57 godzin 30 minut.

Zgon b. pos. Antoniego Anusza

Warszawa, 23. 12. W sobotę o godz. 19,45 zmarł w Warszawie w mieszkaniu własnym przy ul. Langiewicza nr. 19 b. poseł i b. wiceprezes Państwowego Banku Rolnego ś. p. Antoni Anusz, w 51-y roku życia. Śmierć nastąpiła z powodu choroby serca.

W niedzielę o godz. 18-tej odbyła się eksportacja zwłok do kościoła Zbawiciela, w poniedziałek, dnia 23 bm. o godz. 11-tej wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski do grobu rodzinnego.

Notowanie giełdy płodów rolniczych

Poznań, dnia 21. 12. 1935 r.

Cena za 100 kg	od zł—zł
Żyto	12,25—12,50
Pszenica	17,00—17,25
Jęczmień browarowy	14,25—15,25
Jęczmień 700—725 g/l.	13,75—14,25
Jęczmień 670—680 g/l.	13,25—13,50
Owies	13,75—14,25
Mąka żytnia 55 proc. wł. worka	17,50—18,25
Mąka pszenna 65 proc. wł. worka	24,50—25,00
Otręby żytnie	9,50—10,00
Otręby pszenne średnie	9,50—10,25
Otręby pszenne (grube)	10,50—11,00
Otręby jęczmienne	9,75—11,00
Rzepak zimowy	41,00—42,00
Rzepak zimowy	40,00—41,00
Siemię lniane	36,00—38,00
Gorczyca	37,00—39,00
Groch Viktoria	24,00—29,00
Groch Folgera	22,00—24,00
Łubin niebieski	9,50—10,00
Łubin żółty	11,00—11,50
Mak niebieski	64,00—66,00
Koniczyna czerwona	90,00—100,00
Koniczyna biała	75,00—95,00
Koniczyna szwedzka	170,00—185,00
Ziemniaki fabr. za kilo %	20
Makuch lniany w taflach	16,50—16,75
Makuch rzepak. w tafl.	13,50—13,75
Makuch słoneczn. w tafl.	19,00—19,50
Srut Soja	21,00—22,00
Słoma pszena luzem	2,20—2,45
„ pszena prasowana	2,70—2,95
„ żytnia luzem	2,40—2,65
„ żytnia prasowana	2,90—3,15
„ owsiana luzem	2,75—3,00
„ owsiana prasowana	3,25—3,50
„ jęczmienna luzem	2,20—2,45
„ jęczmienna prasow.	2,70—2,95
Siano zwykłe luzem	5,75—6,25
„ zwykłe prasowane	6,25—6,75
„ nadnoteckie luzem	6,50—7,00
„ nadnoteckie prasow.	7,50—8,00

Rozmowa przez telefon

— Hallo, czy to ty, żoneczko? Chciałem zawiadomić cię, że dziś wrócę późno do domu, bo mam okropnie dużo roboty.
— Biedaku zapracowany! A czy ta muzyka, którą słyszysz, nie przeszkadza ci w twojej pracy, ty gałganie, moczymordo?!!

Jak dla kogo!

— Jakie to długie dni są w okresie lata.
— Jak dla kogo, proszę pana.
Dla mnie naprzykład są szalenie krótkie.
— Dlaczego?
— Bo żonę mam na 1-letnisku.

Drukarnia W. Kubanka

w WĄGROWCU

ul. Kościuszki 5 — Telefon 126

WYKONUJE



DRUKI

dla urzędów, przemysłu, handlu, rzemiosła i osób prywatnych jak również dla towarzystw po cenach najniższych i z dostawą natychmiastową.

Mereżka okretka plisowanie

(francuskie i zwykłe) — dekativowanie materiałów, podnoszenie oczek i nadrabianie stóp u pończoch.

Tarcze gimnazjalne do nabycia przy skorej usłudze u Barbary Lenartowskiej ul. Klasztorna 5.

Wnioski parcelacyjne

do nabycia w Drukarni W. Kubanka Wągrowiec, Kościuszki nr. 5

Wszystkim klientom składam życzenia

Wesołych Świąt

Fa C. Gutgold, Wągrowiec

WNIOSKI

na noszenie i prawa nabycia broni według przepisu do nabycia w Drukarni W. Kubanka w Wągrowcu, ul. Kościuszki 5 — Telefon 126

Dom

nowy, z woloem mieszkaniem na sprzedaż. Warunki sprzedaży na miejscu. Gdzie wskazać admin. G. W. 489